Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem)	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Biuro Administracyi „Czasu" w rynku pod L. 28 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do Biura Administracyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Od Redakcyi.

Z powodu zabrania dzisiejszego numeru dziennika przez policyę na żądanie c. k. Prokuratora, wydaje się dzisiejszy numer w powtórnej edycyi.

Od Administracyi „Czasu".

Do dzisiejszego Numeru dołączają się **Listy zwrotne** dla tych panów Prenumeratorów którym prenumerata kończy się *ostatniego Maja*.

W tychże listach zwrotnych wskazane są kwoty prenumeracyjne, jakie dla uproszczenia ekspedycyi, Administracya stale utrzymać jest zmuszoną a mianowicie z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

za miesiąc Czerwiec . . . 2 zła. 25 c.
„ „ i 3ci kwartał 8 — —
„ „ i 4ty „ 14 — —

Prenumerata może się kończyć z dniem tylko ostatnim miesiąca. Wszelkie inne termina niemogłyby być uwzględnione i reszta nadpłaconej kwoty zostałaby dopiero przy następnej prenumeracie obrachowaną.

Kraków 21 maja.

Nie zaprzeczenie rządy mają w rękach tysiące sposobów działania na opinię, działanie zaś opinii na rządy, jest nierównie trudniejszem i powolniejszem, a gdy o niem mowa, nie jeden sceptyk polityczny złośliwie się uśmiecha, nie zaprzeczenie jednak stosunek jaki zachodzi między wpływem rządu na opinię, a opinii na rząd, jest miarą wolności narodu.

W najwolniejszym z krajów, w szczęśliwej Anglii, rad nie rad, rząd musi zwracać uwagę na opinię publiczną i zawsze ostatecznie pójść wskazaną przez nią drogą. Lecz urok prawdziwej wolności, a przy tem świetne i jedyne stanowisko W. Brytanii w świecie, do tego stopnia podnoszą znaczenie opinii publicznej w Anglii, iż z nią rachuje się nawet dyplomacya i że wszelki jej objaw pilnie jest śledzony tak przez publiczność innych krajów, jak przez najobojętniejsze na opinię ludów koła dyplomatyczne. To też każdy znaczniejszy meeting, — pomimo ich mnogości, — jest faktem politycznym niemałej wagi, telegrafowanym na wszystkie końce świata i staje się tematem rokowań i przewidywań dzienników na równi z przemówieniem jakiego panującego lub notą jakiego gabinetu, a to dla tego, iż w takim meetingu daje się słyszeć głos jednego z najpotężniejszych mocarzy, głos wolnego ludu angielskiego! Mocarz ten ma uczucie wagi wypowiedzianych przez siebie zdań, i dlategoto kiedy gdzieindziej objawy sympatyi odbywają się hałaśliwie i w wyjątkowych warunkach, lud angielski przystępuje do nich z powagą a niezadawalniając się czczem wyrażeniem życzeń, zgłębia kwestyę, dyskutuje środki i cel i dochodzi na owych wspaniałych meetingach, do konkluzyi, które są programami. To też niemałą przywięzujemy wagę do meetingów odbywających się na rzecz Polski i bynajmniej nie liczymy ich do rzędu czczych, a więc niecierpliwiących objawów sympatyi, lecz przeciwnie widzimy w nich środek, za pomocą którego naród angielski wyrabia swój program w kwestyi polskiej, program, którego pominąć nie może ani lord Palmerston, ani dyplomacya zagraniczna.

Dwa meetingi, które w ostatnich dniach odbyły się w Anglii na rzecz Polski, do ważnych doszły konkluzyj wyjaśniających życzenia i zdania narodu w bieżącej sprawie, a noszących na sobie tak wybitny charakter angielski, iż odnosząc się do Polski zdają się traktować o kwestyach angielskich. To niepodobieństwo dla Anglików pojmowania spraw obcych z innego jak własnego rodzimego stanowiska jest jednym z rysów charakterystycznych tego wielkiego narodu.

Meeting w Southwark przyznał prawo Polakom odepchnięcia siłą zamachów Rosyi, przyznał więc prawo o którem Polacy nigdy nie wątpili, uważając Rosyę jako państwo najezdnicze, a które Anglicy mięszają z owem prawem oporu, będącem podwaliną ich konstytucyi, a którego tak skutecznie używali do ustalenia wielkiej karty równie baronowie jak parlamenta. Anglicy wyobrażają sobie, że Polacy stoją względem Cesarza Aleksandra II jak naród angielski stał względem Karola Igo, gdy przeciwnie w Polsce walka się toczy nie o mniej lub więcej wolności, lecz o pierwszy niezbędny jej warunek, bo o niepodległość narodową, o zapewnienie bytu narodowego. Nie my jednak przeczyć będziemy solidarności między prawdziwą wolnością a poszanowaniem praw narodowych, gdyż właśnie w tej pierwszej widzieliśmy zawsze zapewnienie drugich, a w jej ostatecznej konsekwencyi dozwolenie narodom rozporządzania swojemi losami. Dla tego równie jak Anglikom przedstawia się i Polakom niezbędnem owo prawo oporu, bo doświadczenie ich uczy, iż jak ono w Anglii ustaliło wolność, tak w Polsce zasłoniło narodowość od zupełnej zagłady rosyjskiej. Zaiste gdyby Polacy nie byli używali tego prawa peryodycznie od pierwszego rozbioru, Polska byłaby może się stała mniej więcej szczęśliwą prowincyą rosyjską, leczby już nie było owego wielkiego narodu polskiego, który wzbudza podziw cywilizowanych ludów, sympatye wszystkich szlachetnych serc, a którego przeznaczenia niewątpliwie są świetne.

Druga rezolucya meetingu w Southwark równie jak postanowienie wzięte w Deptfort mają wielką praktyczną doniosłość, albowiem idąc w ślad za mową hr. Russella, przypuszczają konieczność środków przymusowych względem Rosyi, i nie tylko nie cofają się przed niemi, lecz żądają aby rząd ich użył. Tu widzimy ów prawdziwie polityczny i praktyczny zmysł Anglików, który gdy chce dopiąć celu, jasno sobie zdaje sprawę z środków któremi do niego dojść można, i nie lęka się ich, bo nadewszystko wynosi cel. Gdy nareszcie obydwa meetingi żądają uznania Polski, upatrywać musimy w tem życzeniu szlachetny popęd narodu angielskiego, równie jak jego dojrzały zmysł polityczny, który wśród czteromiesięcznej krwawej walki dopatrzył się, pomimo całej sieci kłamstw rosyjskich, tej wielkiej żywotności narodu polskiego, która uprawnia do uznania jego niepodległości po za wszelkiemi traktatami.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 19 maja.

(H. S.) Zgodne zewsząd doniesienia mówią o szerzeniu się powstania na Wołyniu i Ukrainie, mniej atoli na Podolu. Ile dotąd wiadomo, tworzą się tam głównie oddziały jazdy, która ze względu na miejscowość może być w owych stronach najużyteczniejszą, a przytem łatwe znajdzie wyżywienie. Jest to właściwie początek dopiero powstania, lecz jeżeli się rozszerzy i wszystkie ogarnie powiaty a dzielni przytem znajdą się dowódzcy, odda niewątpliwie bardzo ważną przysługę sprawie, zatrudniając znaczne siły moskiewskie, któreby w razie przeciwnym mogły być użyte w Królestwie lub na Litwie. Zachowanie się ludu wiejskiego czyli włościan, których popi shyzmatyccy, władze moskiewskie i żandarmi ciągle propagowali, jest rozmaite. W jednych stronach występują nieprzyjaźnie przeciw powstańcom, których drobniutkie oddziały chwytając oddają w ręce moskiewskie. W innych znowu miejscach są obojętni, lub nawet okazują pewien rodzaj współczucia. Tu przyjmują z wdzięcznością i wiarą odczytanie dekretu uwłaszczenia wydanego przez Komitet Centralny 22 stycznia, a w innej stronie okazują niedowierzanie i zasięgają zdania carskich urzędników, jak sobie mają począć. Kilka zwycięztw większych i oczyszczenie jakiejś przynajmniej części kraju z moskali, mogłoby lud dopiero przekonać, że powstanie dąży do faktycznego ulepszenia wszystkich stosunków społecznych a tem samem i ich również doli.

Z Lubelskiego dochodzą wiadomości dość pomyślne dla powstania. Nowe oddziały, które się tam pojawiły, nie znajdą tak przeważnych sił moskiewskich, gdyż część znaczna tychże użytą być musi na Wołyniu. Być przeto może, że niebawem czytać będziemy doniesienia o pomyślnych potyczkach. Teraz słychać zapewne, że część granicy w Lubelskiem jest całkiem ogołoconą z wojska moskiewskiego a nawet mówią, że na przestrzeni pięciomilowej w głąb kraju, nie masz moskali. Słychać również że powstanie ma przystąpić do rozpoczęcia w tym zakącie organizacyi uwolnionego od nieprzyjaciela kraju, do tworzenia pospolitej wyprawy, zakładania kompanij rzemieślniczych, warsztatów wojennych i t. p. Wszak tym sposobem niegdyś Władysław Łokietek zajęwszy kawał ziemi, posuwał się coraz dalej, dokąd Czechów nie wyparł z ojczyzny. Przeprowadzenie w uwolnionej od nieprzyjaciela ziemi dekretu uwłaszczenia w całości i zupełności przekona zapewne włościan powiatów sąsiednich, że ich interes własny łączy się z sprawą powstania, a wtedy zniknie prawdopodobnie tu i owdzie spotykana pomiędzy niemi niechęć i obojętność.

Nie pojmuję prawdziwie taktyki rozgłaszających mylne wiadomości, wprowadzających w błęd publiczność nieprawdziwemi doniesieniami. O czem głosić nie wolno ze względu na dobro sprawy, o tem należy milczeć. Lecz głosząc z jakichś celów ubocznych wbrew wprawdzie, nie oddaje się pewnie przysługi sprawie, która nie potrzebuje do swego podtrzymania dróg krętych. I cóż sprawa na tem zyska, jeżeli dzienniki będą powtarzać, że ten lub ów oddział istnieje i walczy, chociaż wiedzą, że oddział się rozszedł? Czy przez to przybywa siły powstaniu? Nieprzyjaciela nie wprowadzimy pewnie w błąd, a jeżeliby takich środków trzeba do podtrzymywania ducha, wówczas należałoby prawdziwie o wszystkiem zwątpić.

Pochwytanych z oddziału Jeziorańskiego zwożą do Lwowa. Kto po raz pierwszy został wzięty, bywa po przesłuchaniu odsyłany na miejsce urodzenia i zamieszkania, gdzie go konfinują. Tych zaś, którzy już raz byli schwytani oddają pod śledztwo sądu karnego. Przetrząsania domów bywają teraz nieco rzadsze, a może z czasem ustaną już całkiem, gdyż nie widzimy podstawy prawnej do ich przedsiębrania. Lecz surowość w nadzorowaniu podróżnych nie zwolniała bynajmniej.

O explozyi na Ormiańskiej ulicy w mieszkaniu p. Gescto̊pfa, która w niedzielę nastąpiła, dowiedzieliście się już z dzienników lwowskich, dla tego nie rozpisuję się nad tym przedmiotem, a tem bardziej, że o bliższych szczegółach niepodobna było dokładnie czegoś się dowiedzieć.

Wiedeń 20 maja.

(*B.*) Nie chcę długim rozbiorem skreślać sytuacyi obecnej w tutejszych sferach dyplomatycznych. Nie masz bowiem pod słońcem nic zmienniejszego, jak usposobienie dyplomacyi tutejszej względem kwestyi polskiej.

Wczoraj jeszcze pomimo głuchych wieści o zbrojeniu się Francyi i t. p. nikt o tem nie wątpił, iż akcya dyplomatyczna na drodze *jednomyślnej* wspólinterwencyi państw zachodnich wraz z Austryą sprawę polską załatwi. Dzisiaj jednak nadzieje o zakończeniu sprawy polskiej bez zakłócenia pokoju europejskiego prawie zupełnie znikły, a horyzont świata tutejszego dyplomatycznego zasępił się groźnem widmem niechybnej wojny.

Z jak najpewniejszego źródła zapewnić mogę iż w obecnym stanie akcyi dyplomatycznej żadych prawie nie ma widoków aby doszło do skutku zupełne porozumienie się między państwami zachodniemi a Austryą co do tożsamości propozycyi, które w tych dniach do Petersburga odejść mają.

Pomimo tego instynktowo że tak powiem rokują tu wszyscy powstaniu polskiemu przyszłość i koniec pomyślny.

W handlowych miastach południowej Rosyi wszczęły się odrazu nader częste pożary, które przed niejakim czasem ludność Petersburga tak mocno zatrważały. W ogóle stosunki tameczne nadzwyczaj rozprężone i niebezpieczne. Dla tego rząd rosyjski widział się spowodowanym, połączenie telegraficzne między Petersburgiem a południową Rosyą tymczasowo znieść.

Jenerał Türr znajduje się według doniesienia dzienników w Golaczu.

Wrocław 19 maja.

† Oczekiwane z taką niecierpliwością wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej nie położyło jeszcze końca ostatniemu konfliktowi parlamentarnemu. Ministerym nie ma widocznie odwagi, zrobić stanowczego kroku, aby wyjść z ambarasującego położenia. Zamknięcie lub odroczenie sejmu, wreszcie rozwiązanie Izby, chociażby nie załatwiło, to przynajmniej zawiesiłoby na pewien czas spór, który im dłużej trwa, tem więcej się rozdrażnia, i musi w końcu stać złem, nieuleczonem innemi jak gwałtownemi środkami. Ministeryum, w stosunkach swych z Izbą, trzymało się dotąd taktyki, która się pokazała całkiem niepraktyczną. Ciciało Izbę mówiąc przyjętemi przez prasę wyrazami, osadzić na suchem, to jest, dozwalając jej obradować, ile jej się będzie podobało, bez najmniejszego rezultatu i skutku, złamać ją moralnie, zniewolić w rozpaczy do jakiego nielegalnego kroku, i zdepopularyzować w opinii kraju. Taktyka ta, powtarzam, pokazała się niepraktyczną. Izba nie tylko nic nie ucierpiała na swojej popularności, lecz owszem, umiarkowanem i zarazem stanowczem postępowaniem swojem, trzymając się skrupulatnie granic legalności, zyskała na powszechnem poważaniu, tak w kraju jak zagranicą. Poświadcza to cała liberalna prasa niemiecka i zagraniczna, stojąc po stronie Izby. Niepodobna przypuścić, aby ministeryum tego niewiedziało, a skoro tak jest, to do tychczasowa taktyka musi być porzuconą i Izba lada dzień zamkniętą, odroczoną lub rozwiązaną.

Wszystko też już zmierza ku temu. Na wczorajszem posiedzeniu odczytaną była odpowiedź ministrów na rezolucyę Izby w kwestyi znanego zajścia prezesa jej z ministrem wojny, będąca zarazem odpowiedzią na uchwałę Izby, przez którą ministrowie, w szczególności minister wojny, wezwani zostali, aby byli obecni na wczorajszem posiedzeniu. Odpowiedź brzmiała odmownie. Ministrowie obstają przy pierwszem żądaniu, to jest, aby Izba uznała i oświadczyła, że dyscyplinarna władza prezesa w Izbie nie rozciąga się i na członków gabinetu; dopóki to nie nastąpi, ministrowie nie wezmą udziału w obradach Izby. Odpowiedź ministeryalna twierdzi, że prezes powołał się na tę dyscyplinarną władzę, przerywając mowę ministrowi wojny. Tymczasem zapiski stenograficzne nic podobnego nie wspominają, i regulamin obrad nie zna nawet tej nazwy. Izba też, obradując nad rezolucyą, kwestyą tę całkiem z niej usunęła. *Staatsanzeiger*, donosząc o zajściu w Izbie, minął się z prawdą, zapominając, że prezes wezwał ministra do porządku. Pomyłki tej do dziś dnia nie sprostował. Wszakże i ministeryum oparło po części na tym błędzie odpowiedź swoją.

Izba krótko ją też zbyła. Poseł Hoverbeck wniósł: że Izba nie widzi żadnego powodu, dodać coś do swojej pierwszej uchwały. Wniosek przyjęto, po przemówieniu za nim jednego tylko posła, ogromną większością. Prezes zawiadomi ministeryum o tej nowej uchwale. Stosunki Izby z ministeryum są zatem de facto zerwane. Ponieważ ministeryum nie myśli o ustąpieniu, nie pozostaje mu nic innego, jak zamknąć, odroczyć lub rozwiązać Izbę.

Pozostał jeszcze jeden środek wyjścia z konfliktu. Dziwa, że nikt go ministrom nie poradził. Ministeryum mogłoby spór swój z Izbą oddać do rozpoznania tak zwanym syndykom korony. Chociażby wyrok ich wypadł przeciw ministeryum, co jest bardzo prawdopodobne, bo sprawa jest zanadto w oczy bijąca, byłby on zawsze dla ministeryum jakimś poważnym pozorem do ustąpienia i pogodzenia się z Izbą. Dziś środek ten już jest niewczesnym. Sejm będzie zapewne w bieżącym tygodniu zamknięty.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia Izby poselskiej stała kwestya militarna. Ponieważ minister wojny nie przyszedł na posiedzenie, i niemasz nadziei, aby to po nowej uchwale Izby w następnych dniach uczynił, poseł Forckenbeck wniósł: 1) aby kwestya militarna była z porządku dziennego na tak długo usunięta, dopóki minister wojny nie uczyni zadość swemu konstytucyjnemu obowiązkowi i nie weźmie udziału w obradach; 2) aby na porządku dziennym następnego posiedzenia położyć sprawozdanie komisyi wezwanej do ułożenia adresu do króla.

Rozpoczęła się nad temi punktami dość żwawa i zajmująca dyskusya. Dowodzono, że Izba może i bez ministrów obradować, że w adresie trudno coś takiego powiedzieć, coby już powszechnie nie było znanem. Z drugiej strony uważano obecność ministra wojny w kwestyi militarnej za konieczną, dres, za ostatni środek utrzymania stosunku z rządem, po zerwaniu takowego z ministeryum. Skończyło się na tem, że wniosek Forckenbecka, pierwszy punkt z małą odmianą, został przez Izbę przyjęty.

Następna sesya nie jest jeszcze oznaczona. Zanim do tego przyjdzie, ministeryum, zapobiegając uchwaleniu adresu, zamknie zapewne sejm. Ale przez kogo? skoro ministeryum nie chce z Izbą poselską mieć nic do czynienia. Bez mowy tronowej i zebrania się obu Izb nie będzie można przecież sejm zamknąć.

Wiedeń 20 maja. Artykuł wstępny ministeryalnej *Donau Ztg*, o którym wspominaliśmy we wczorajszym przeglądzie politycznym *Czasu*, brzmi jak następuje:

„Dla każdego narodu religia jest drogim skarbem. Nie miałażby być nim i dla Polaków, którzy od niepamiętnych czasów z nienaruszoną stałością trzymają się religii katolickiej?

„Nie przy jednej sposobności jużeśmy oświadczyli, że nie sympatyzujemy z tamtejszem powstaniem, ale nigdyśmy się nie zapierali, że istoty prawa, która tkwi w niektórych skargach i żażaleniach polskiego narodu, nie uznajemy albo nim poniewieramy.

„Religia jest świętem nienaruszalnem, dziedzicznem dobrem ludów, które każdy rząd sumiennie pielęgnować i ochraniać powinien. Nie zapuszczając się w przytaczanie porównań powiemy tylko, że niepowinien tego dobra naruszać rząd, tak jak niepowinien wdzierać się w prawa rodziny i wła-

Część Literacko-Artystyczna.

BITWA POD MACIEJOWICAMI

dnia 10 października 1794.

przez *Leona Wagnera*.

(Dalszy Ciąg).

Poczem wraca Kościuszko do Warszawy, ażeby poczynić ostateczne przygotowania do zamierzonej wyprawy.

Tymczasem Fersen, chcąc się połączyć z Suwarowem, starał się za pomocą złudnych obrotów i fałszywych do przebycia rzeki przygotowań podejść i omylić Ponińskiego. Usiłowania jego pozostały przez kilka tygodni daremne. W tejże samej jednakże chwili, w której Kościuszko zamierzał wyruszyć na spotkanie Suwarowa, udało się Fersenowi, za pomocą różnych pozornych i złudnych pochodów, wprawić jen. Ponińskiego w mniemanie, jakoby rzekę pod Puławami przebyć zamyślał. Kiedy zaś Poniński wojsko swe zebrał na przeciwległym Puławom brzegu, ściągnął Fersen nagle wszystkie siły swoje pod Kozienice i przeprawił je tamże bez przeszkody przez Wisłę.

Kościuszko otrzymawszy tegoż samego jeszcze dnia wiadomość o przeprawie Fersena, zmienił spiesznie pierwotny zamiar swój i postanowił odrzucić go napowrot po za Wisłę, zanimby się z innemi oddziałami wojska rosyjskiego połączyć zdołał. W tym celu przesłał bezzwłocznie rozkaz Kniaziewiczowi, ażeby z 3000 ludzi podążył do Okrzei, a Sierakowskiemu i Kamieńskiemu, ażeby się tamże bez najmniejszej straty czasu udali z oddziałami swemi.

Z zamiaru swego zwierzył się Zajączkowi i Kołłątajowi, oświadczając, iż postanowił stoczyć bitwę z Fersenem dla przeszkodzenia płączeniu się jego z Suwarowem. Obaj odradzali mu wykonanie zamiaru tego; szczególnie zaś Zajączek zaklinał go, ażeby się nienarażał na niebezpieczeństwo i dopuścił raszej połączenia się wojsk rosyjskich, jak odważał na utarczkę z korpusem Fersena, który co do artyleryi był znacznie silniejszym od połączonych oddziałów Sierakowskiego i Ponińskiego.

Kościuszko niezważając na przełożenia sobie czynione, wydał dnia 5 października, w niedzielę na wieczór, rozkaz, ażeby dwa półki piechoty z kilkoma działami przebyły most pod Pragą; polecił Zajączkowi, ażeby wyprawił na nim dwa tysiące piechoty, dziesięć szwadronów i 12cie dział i powierzył mu główne dowództwo nad pozostawionem w Warszawie wojskiem w liczbie 2000 żołnierzy i nad milicyą miejską. Wierny postanowieniu swemu, wyruszył dnia 6 paździenika o świcie, w towarzystwie adjutanta swego majora Fiszera i Juliana Niemcewicza, z obozu pod Mokotowem, piękną wioską księżnej marszałkowej Lubomirskiej, gdzie podówczas zostawała główna kwatera wojska polskiego.

Kościuszko był wtenczas najlepszej myśli i jasną otuchą patrzał w przyszłość. — W obec zbliżającej się stanowczej walki, która o losach narodu rozstrzygać miała, duch jego pełen nadziei w pomyślny jej wypadek, podnosił się i wzmagał w dzielność i niczem nieutrudzoną energię. Nadto powziął on pewną wiadomość, że Suwarow otrzymał świeżo rozkaz z Petersburga, ażeby się starał wejść z nim w układy, gdyby skutek dalszej walki uznał za wątpliwy dla oręża rosyjskiego.

Pełen zaufania do siebie samego, żywił przekonanie, iż przez zadanie stanowczego ciosu nieprzyjacielowi, wzmocni w nim niewiarę w możność dorażnego pokonania Polski. Niewątpił zaś bynajmniej, iż zdoła pokonać Fersena, liczącego wprawdzie 13,000 wojska i 68 dział, które jednakże po bitwach pod Racławicami, Szczekocinami i Gołkowem, a wreszcie po bezowocnem oblężeniu Warszawy, nie mogło nie upaść na duchu. Zresztą po złączeniu się z Sierakowskim i Ponińskim, spodziewał się Kościuszko wyrównać mu liczbą wojska; a poraziwszy go i podniosłszy przez to zaufanie w wojsku swem, miał nadzieję łatwiejszej już następnej z Suwarowem sprawy.

Kościuszko jechał szybko z towarzyszami swymi konno bez masztalerzów, biorąc dla pośpiechu konie włościańskie z miejsca na miejsce, kiedy ich własne ustały. Niedaleko Warszawy spotkał ich jadących wice-brygadyer Józef Drzewiecki, wracający ze Lwowa, dokąd go wysłał z polecenia rządu narodowego Kołłątaj, celem pobudzenia Galicyan do powstania. Drzewiecki zdał Kościuszce sprawę z misyi sobie powierzonej, oddał mu papiery sobie wręczone i opowiadał o szczególnych przygodach swych z władzami austryackiemi we Lwowie.

Kościuszko, który mu kazał jechać z sobą, badał go nieustannie o położeniu i usposobieniu Galicyi, a w chwilach zwolnionej jazdy zapuszczał się w moralno-filozoficzne rozumowania, które nader żywo malują piękną duszę jego, a których osnowę zachował nam Drzewiecki w swoich pamiętnikach. Rozwodząc się nad prawdziwem szczęściem człowieka, które widział w wypełnianiu obowiązków i powinności, wynurzał zdania, które były prawidłem w całym ciągu publicznego i prywatnego życia jego: „Wszystko jest zresztą podrzędne. Chwała najczęściej podziera próżność, a nawet z drogi obowiązków sprowadzić może. Pełń swe przeznaczenie z ochotą, a reszty czekaj; sumienie stanie ci za szczęście. Nie szukaj zbytku, bo go znajdziesz w mierności. Chcesz miłego spoczynku, nabądź go pracą; jak się to wtedy odpoczywa z rozkoszą! Jeśli dobry stół cię łechce, po trudach i głodzie użyj pokarmu, to jest najlepsza przyprawa. Sądź ciągle twoje postępowanie, a jeśli cudze złem ci się wydaje, powiedz sobie, że twoje odmiennem być powinno. Nie sądź ostro drugich, oni cię sądzić nie będą i nie obudzisz zawiści. Pracuj, o ile możesz, strzeż się próżnowania, a resztę powierz Bogu. Jeśliś przeznaczony do szczęścia, ono ci się samo nastręczy; jeśli masz cierpieć, żadnym obrotem nie wykręcisz się z tego. Sumienie jest jak koszula przy ciele; od niego szukaj porady i w niem miej świadka i stróża spokojności twojej."

Śród takich rozmów, jechał Kościuszko z towarzyszami swoimi pośpiesznie przez okolicę, którą częste przechody wojska, a więcej jeszcze łupiestwa nieprzyjaciół, zniszczyły do szczętu. Jechał na koniach chłopskich zbiedzonych, na siodłach bez strzemion i bez munsztuku, który nieraz zastępował powróz w pysk włożony, jak powiada Niemcewicz.

O czwartej godzinie po południu spotkali jadący pierwsze czaty wojska jenerała Sierakowskiego, a po piątej staneli w głównej jego kwaterze, dokąd dniem wprzódy gwałtownym marszem przybył jenerał Kniaziewicz. Pod wieczór dnia tego przyjechał półkownik Radzimiński z raportem i po rozkazy od księcia Ponińskiego. Jenerał ten, nie mógłszy wstrzymać przejścia Fersena przez Wisłę, cofnął się do Bobrownika w bok, o cztery mile odległego i przeszedł następnie Wieprz, chcąc się rzeką tą zasłonić od nieprzyjaciela. Rzeczą jest nader prawdopodobną, że Kościuszko nie przesłał mu szczegółowych rozkazów pod względem dalszych ruchów jego, czyli to przez zapomnienie, czyli też przez niewczesne zaufanie do przezorności niezbyt zdolnego jenerała tego. Bądź jak bądź, Poniński cofając się za Wieprz i tracąc przez to z oczu nieprzyjaciela, zamiast udania się prosto ku Okrzei, gdzieby Fersena nieustannie miał był na uwadze, zmusił przez to Kościuszkę do zapewnienia się o położeniu i stanowisku nieprzyjaciela i do odroczenia stanowczego planu w dalszych poruszeniach swoich. Odesłał on więc doń Radzimińskiego z rozkazem, ażeby dnia następnego przybył do niego do Okrzei na radę wojenną.

Nazajutrz we wtorek dnia 7go października mała armia polska nie czekając na posiłki z Warsza-

sności, jako instytucyj, które podług okoliczności bierze pod swój dozór ale nigdy ich nie tworzy. Lecz gdyby i ta, że się tak wyrazimy na prawie natury spoczywająca własność nie tkwiła w kościele katolickim w Polsce, to ma on na zawołanie zwięzłe traktaty, uroczyste deklaracye i ściśle opisane międzynarodowe zobowiązania w takiej ilości, że każde naruszenie praw jego nietylko odwołaniem się do publicznego sumienia, ale także do litery niezaprzeczonych stypulacyj da się odeprzeć.

„Historya uczy, że prawie wszystkie dyplomatyczne i innego rodzaju interwencye rosyjskie w Polsce wychodziły z kwestyi dysydentów. Rosya bowiem pragnęła żyjącym w Polsce protestantom a szczególniej schizmatykom przynajmniej w przybliżeniu wyrobić równe uprawnienie; gdyż nawet w traktatach rosyjsko-polskich kościół katolicki uznany był jako panujący w Polsce. Charakteru tego traktaty przy podziałach zawarte nietylko nie zatarły, ale wyraźnie go zachowały, a zatem rozumie się samo przez się, że statut organiczny wydany w 1832 r. a tyczący się rządu i zarządu Polski nie dotykał dziedzicznego dobra i praw Polski, wolności katolickiego kościoła.

Jednak znaną jest rzeczą, że prawa tego nie szanowano i nie przestrzegano dostatecznie. Odsyłamy w tym względzie do skarg i żażaleń podnoszonych przez stolicę apostolską. Uważamy je za uzasadnione zupełnie; poważamy bowiem dostojną powagę stolicy apostolskiej nadto wysoko, ażebyśmy mogli mniemać, iż niema niezachwianych punktów oparcia i dobitnych dowodów na poparcie swych twierdzeń.

Od Rosyi więc zależy dokonać wielkiego, ważnego czynu sprawiedliwości, ażeby tym sposobem zatkać jedno z najbezpieczniejszych źródeł dzisiejszego ruchu i utorować drogę powrotowi porządku, którego strata tak boleśnie czuć się daje. Jesteśmy przekonani, że Rosya, której władzca tak wyborne dał dowody życzliwości, ludzkości, miłości sprawiedliwości i spokojnego postępu na drogach oświaty i wolności, nie zlęknie się tego, a to tem mniej, jeśli sobie przypomni, że niegdyś sama niczego więcej nad równe prawa dla katolików i dyssydentów, a więc żadnych przywilejów dla schizmatyckiej cerkwi nie pragnęła. I Austrya przecież chce odzyskać katolickiemu kościołowi w Polsce tylko *wolność* a nie *panujące stanowisko*.

Teraz, kiedy stosunek się odwrócił, a religia katolicka w obec schizmy widoczne szkody ponosi w Polsce, chodzi właściwie o przywrócenie tego stosunku na podstawie intencyj Rosyi w dawniejszych czasach jawnie wypowiedzianych. Austrya zaś jest w tem przekonaniu, że równe uprawnienie uznanych w państwie wyznań zalecać może tem więcej, iż podniosła je u siebie do zasady, a mianowicie zachowywała zawsze wszelkie względy dla wyznania schizmatyckiego, czego niewątpliwym dowodem jest także zaufanie, z jakiem łączy się z nią nie jeden lud wiarę tę wyznający.“

Królestwo Polskie.

Z jaką bezczelnością fałszowane są fakta i wypadki w dziennikach moskiewskich, a między innemi w *Inwalidzie Ruskim*, możemy przytoczyć za przykład artykuł z tegoż dziennika z 11go maja (29 kwietnia). W artykule tym przytoczywszy depeszę zamieszczoną w *Timesie* a donoszącą fakt rzeczywisty i znany powszechnie, że w okolicach Dynaburga 4000 roskolników uzbrojonych przez rząd moskiewski, niszczą Inflanty polskie ogniem i mieczem, — *Inwalid* w bezczelności swej twierdzi, że wszystkie bandy są sformowane z właścicieli ziemskich i domowników. A więc to zapewne sami właściciele palą swoje domy, wiążą się, ranią się, mordują, lub odstawiają sami siebie do Dynaburga. Trudno już dalej posunąć fałsz jak to czyni *Inwalid Ruski* w tem swem doniesieniu. Bezczelność taka przechodząc wszelkie granice, staje się prawie śmieszną i nikogo oszukać nie może.

Mimo takiego fałszowania wypadków, nie zdołają jednak dzienniki moskiewskie i zamieszczone w nich raporty zatrzeć zupełnie prawdy, której iskierki dostrzedz w nich można przez powłokę fałszu; a mianowicie z doniesień o mniemanych zwycięztwach moskiewskich i rozbiciu niby oddziałów powstańczych w odległych okolicach Litwy, widzieć można, jak liczne tam są oddziały powstańcze, jak i gdzie boje toczą.

I tak *Inwalid* z 13 maja podaje raport telegraficzny z Wilna z 12 maja, iż jenerał Ganecki wyruszywszy 7 maja z Olkielnik (miasteczko w wileńskiej gubernii o sześć mil od Wilna w kierunku południowo-zachodnim P. R. Cz.) z wojskami rozdzielonemi na trzy kolumny przeciwko „bandom powstańczym“ połączonym w sile 2000 ludzi, rozbił je (gdzie? P. R. Cz.) „i ścigał przez „7, 8 i 9 maja, zadając im kolejno kilka klęsk. „Kilkakrotnie powstańcy usiłowali dać odpór na„szym kolumnom uderzającym, lecz za każdą ra„zą byli odepchnięci z wielką stratą. Podobne „starcia zaszły pod wsiami Guryszki i Skuryszki „blisko miasteczek Subocz i Berża.“ Dalej raport moskiewski mówi, że prócz ogromnej liczby w zabitych i rannionych, których liczby jednak nie podaje, wzięli moskale 60 jeńców a między nimi pp. Staniszewskiego i Łobeckiego, których uważają za dowódzców, a że trzeci z liczby dowódzca tj. Dołęga poległ; swoje straty raport moskiewskie ocenia na 8 zabitych i 48 rannionych. Porównywając tę liczbę z cyframi w dawniejszych biuletynach moskiewskich o znanych szczegółowo utarczkach, w których straciwszy 50 ludzi ogłaszano urzędowo jednego zabitego, wnosić należy, iż straty moskiewskie były w tych bojach bardzo znaczne.

Inwalid z 12 maja podaje raport jaki otrzymał minister dóbr państwa o zajęciu przez powstańców pod rozkazem Ludwika Topora, w nocy z 5 na 6 maja miasta Górki w gubernii mohilewskiej, w którémto mieście jest szkoła agronomiczna. W raporcie tym wspomniano, iż powstańcy zabrali zbrojownią i kasę i uprowadzili z sobą 50 uczniów.

Inny raport podany w *Gazecie Giełdowej petersburgskiej* z 12 maja donosi, iż sędzia pokoju Wendorf w powiecie słuckim zorganizował oddział powstańczy.

Tenże sam *Inwalid* w numerze z 14 maja pisze, że według raportu naczelnika wojsk okręgu wojennego wileńskiego, znaczna liczba „band“ ukazała się w połowie kwietnia w gubernii grodzińskiej; że niektóre z tych „band“ wyszły z borów otaczających Bryańsk, lecz ze środkowym punktem powstania w tych stronach są okolice Białegostoku.

Dalej twierdzi *Inwalid*, że dla rozpędzenia tych „band“ przedsięwzięto następujące środki: naczelnicy oddziałów w Bielsku i w Wysokiem litewskiem otrzymali rozkaz czuwania nad północną częścią puszczy, (zapewne Białowieżskiej); że z Wołkowska wysłano kolumnę wojsk dla przecięcia odwrotu powstańcom ku Lidzie; że jenerał Egger otrzymał rozkaz starania się, aby nie utorowali sobie drogi ku bagnom pińskim; nakoniec że z Białegostoku i Sokółki ruszyły dwie kolumny, jedna pod dowództwem pułkownika Prygorowskiego, drugi pod dowództwem pułkown. Pęcharzewskiego. Następnie opisuje raport, jak te obie kolumny złączyły się pod dowództwem pułkownika Pęcherzewskiego i napotkały o milę od Supreśla na drodze ku Grodnu powstańców rozstawionych za bagnistym strumieniem, i tam ich, jak twierdzi raport moskiewski, po krótkim lecz uporczywym boju rozbiły i rozproszyły zupełnie. Lecz samże raport przyznaje zaraz w parę wierszy później, że banda ta sformowała się wkrótce pod dowództwem pułkownika Oduchińskiego, ruszyła na Sokółkę i stoczyła bój z oddziałem majora Balkowskiego w lesie Streblewa. Raport rosyjski znów tę rozproszoną bandę drugi raz niszczy. Wreszcie raport ten twierdzi, że jenerał-major Bekleniszew rozpędził inny oddział powstańców przy wsi Jarnowo, a kapitan Tugenbold rozbił „inną bandę“ na brzegu rzeki Zielonej, oraz że rekonesanse wyprawiane do puszczy Białowieżskiej i do lasów Brijańska znalazły tam inne bandy, które cofnęły się w głąb lasów. Z wszystkich tych doniesień moskiewskich o rozbiciu i pobiciu powstańców, wnosić tylko możemy, iż boje tam były, lecz nic jeszcze orzekać nie możemy o ich rezultacie.

— Wiadomo, iż wszystkie prawie Rady Miejskie tak jak Rady Powiatowe, podały się do dymisyi. Motywa, jakie przytoczyły, rozwiązując się, dostarczyły wiele nowych dowodów, jak złudnemi i pozornemi były owe niedostateczne reformy, jednéj cząstce Ziem polskich pod rządem moskiewskim nadane, jak wykonanie i tych jeszcze reform, było zupełnie niemożliwe, w obec samowolności władz rządowych i wojska. Motywa te byłyby już same dostateczną odpowiedzią na artykuły *Journal de St. Petersbourg* wypowiadające szumnie szereg złudnych reform i ulepszeń w jednej części Polski, w Królestwie kongresowem. Lecz niepotrzebujemy ich tu przytaczać w obecném położeniu rzeczy, tem więcej, że w ciągu półtora roku istnienia tych niby reform, nie przeminął żaden dzień świadczący licznemi faktami, w setnej tylko cząstce przez nas zapisywanymi, jaką nicością i blichtrem były owe reformy rosyjskie dla kawałka Polski ogłaszane. Przytoczymy tu jedynie jako przykład ustęp z długiego protokółu posiedzenia, po którem rozwiązała się Rada miejska kielecka, przypomniawszy, iż Rada ta, podobnie jak inne, jeszcze w listopadzie r. z. zaniosła była protestacyę przeciwko ścieśnieniu i unieważnieniu jej atrybucyj już i tak w szczupłym zakresie przez ustawę nadanych.

„Działo się w gmachu Hotel Polski zwanym, jako w miejscu obecnego pomieszczenia biór Magistratu, na posiedzeniu Rady miejskiej miasta Kielc d. 30 kwietnia 1863 r.

„Prezydent miasta Kielce, zakomunikował Radzie miejskiej reskrypt Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych z d. 24 grudnia (11 stycznia) 1863 r., jako odpowiedź na reklamacyę przeciw Instrukcyi stanowić mającej objaśnienie niektórych artykułów prawa o Radach miejskich. Odpowiedź powyższa w duchu ułożonej instrukcyi wydana, odwołanie się Rady miejskiej czyni bezskutecznem, a głównie pozbawia prawa żądania, iżby odwołanie się powołane przez właściwą władzę rozpoznane było, — gdyż w znaczeniu instancyi i hierarchii władz nie można uznać, iżby Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych władną była rozpoznawać rekurs wyniesiony przeciw Instrukcyi zatwierdzonej przez Radę Administracyjną Królestwa Polskiego.

„W każdym razie, Członkowie Rady miejskiej pojmując znaczenie Rad tychże w duchu zasad w odwołaniu się swem przeciw Instrukcyi wyrażonych w obec tejże Instrukcyi zakres działania i atrybucye Rad miejskich ścieśniającej, — dalsze z korzyścią dla dobra gminy sprawowanie powierzonego im mandatu uważają niemożebnem.

„Nadto członkowie Rady miejskiej w ciągu jednorocznego sprawowania obowiązków swych powzięli przekonanie, iż działania władz administracyjnych nie są tej natury, iżby stanowiły węzeł łączyć powinny też zarządy administracyjne i instytucye na skutek reform powstałe, gdyż działania te atrybucye Rady miejskiej pozostawiają bezskuteczne. I tak:

(Tu Rada miejska wylicza długi szereg przypadków pogwałcenia przez rząd i wojsko atrybucyj i praw Rady, zaledwie co nadanych w bardzo już szczupłym zakresie, i tak kończy):

„Z przyczyn tedy ścieśnienia i ubezwładnienia zakresu działań i atrybucyj Rady miejskiej, Członkowie tejże znajdując się w niemożności swobodnego i skutecznego obowiązków mandatu wykonywania; dla usprawiedliwienia się z bezskutecznych usiłowań dla dobra gminy przedsiębranych, powołując się na decyzye i uchwały swe w protokółach posiedzeń zamieszczone, niniejszem mandaty swe składają.“ (Tu podpisy).

— W *Gazecie Narodowej* czytamy następujący list z Brodów z 19go maja, zawierający parę wiadomości z Wołynia:

„Szczegółowych wiadomości z Wołynia nie ma. Przybywający z Radziwiłłowa potwierdzają, że się wszędzie dobrze uzbrojone i liczne oddziały pojawiają. — Zapewne żadnych potyczek jeszcze nie stoczono, bo przecież dowiedzielibyśmy się już o tem.

„W tem tylko zgadzają się opowiadania przyjezdnych, że zewsząd ruszają na zbiorowiska, skąd sformowawszy się w oddziały, udają się dalej w dochód. Korespondent (....y) do *Lemberger Ztg* z Brodów donosi w wczorajszym numerze, że oddzia powstańców pod Żytomierzem stoczył potyczkę z moskalami, którzy będąc w znaczniejszej sile, zwyciężyli powstańców i odparli ich w lasy żytomierskie. Nie wiemy, zkąd korespondent ów zaczerpnął tej nowiny; tutaj bowiem żadnej o tem niema wiadomości, i przybywające osoby nic o podobnej potyczce nie wiedzą. To prawda, że powstańcy pojawili się w okolicy Żytomierza, lecz wiadomość o stoczonej potyczce i zwłaszcza o nieszczęśliwej, zdaje się być mylną. Wszyscy, dotąd przybyli z Wołynia, chwalą bardzo dobre postępowanie powstańców z mieszkańcami i ludem wiejskim, że prywatnego mienia nie naruszają i wszystkie potrzeby gotowemi pieniędzmi płacą.

„Wczoraj miała do tutejszego cłowego urzędu przyjść depesza z poleceniem jak najostrzejszego przetrząsania wszystkich towarów, a szczególnie aby miano baczność, czy nie są przewożone proch, karabiny i inna broń.

„Wczoraj powołano wszystkich urlopników z pułków Nassau, Bianchi i Mensdorff; już dzisiaj są w drodze do swoich werbowniczych komend. Rozkaz ów przyszedł telegrafem.“

— *Dziennik Poznański* z 20 maja podaje następujący list z Wilna:

„Wilno, 13 maja. Mnóstwo od czasu rozpoczęcia walki orężnej przeciwko najazdowi moskiewskiemu krąży drukowanych odezw władz powstańczych w Królestwie, na Litwie i na Rusi. Przytaczam tu wyjątek z odezwy wydziału zarządzającego prowincyami Litwy, „do mieszkańców tychże prowincyj pod zaborem moskiewskim. Wytknąwszy na wstępie iż celem walki obecnej jest zdobycie, niepodległości tych prowincyj, powiada odezwa: „Ludu Litwy i Rusi! wspomnij na twoje pobańbienie, na wiekową krzywdę twoję; wróg odjął ci wszystko, co stanowi moralne i materyalne dobro kraju. Miasta twoje tak niegdyś kwitnące, zniszczone; rolnictwo i handel w upadku; narodowe fundusze stały się łupem zbirów moskiewskich. Lecz dziki najezdca nie przestał na tém; oderwawszy cię od Polski, z którąś zespolony wspólnem pięciowiekowem życiem wspólną chwałą i szczęściem, jak wspólną niedolą, on wszystkie prawa twoje pogwałcił, wszystkie zniszczył swobody. Oto wiek już ubiega, jak usiłuje zabić w tobie wiarę i mowę twych ojców i światło wszelkie zagasić. Kościoły twoje zbezcześcił lub w gruzy zamienił, szkoły twe zamknął, nawet wszechnicę Batorych twą chlubę przedświatem. On ci wydarł wszystko co treścią jest życia narodów; zbrodnią on nawet twe cnoty mianuje, a miłość Ojczyzny najświętsze ziemskie uczucie, Sybirem i knutem karze. Ludu Litwy i Rusi! przypatrz się i poznaj, kto cię skrępował. Taż sama carowa Katarzyna, która Ojczyznę twoję w kawały rozdarła, rozciągnęła do ciebie mongolską ustawę cara Godunowa i zakuła cię w kajdany. Od jej czasów datuje i pierwszy popis ludności twojej i pierwszy pogłówny podatek i pierwszy rekrut. A kiedy starsi bracia twoi, wierni tradycyi i zaprzysiężonej przez ojców konstytucyi 3 maja, żądali cię rozkuć, kto zamykał sale ich obrad a obrońców twoich w głąb Sybiru wywoził? carowie moskiewscy. Przed kilku laty, ciż bracia twoi znowu wolności twojej się domagali. Kto w miejsce wolności zmienił tylko formę niewoli, dając ci gminę moskiewską, tak obcą twoim obyczajom, tak dla ciebie nienawistną? Kto obdarzając cię pozornie wolnością, odmówił ci najważniejszej, wolności wyznania i za wiarę twych Ojców mordował cię i katował? car Moskwy. Tam za Niemnem, śród krwawych z twym wrogiem utarczek, powiada odezwa, wzniósł się rząd polski. On ci daje na własność tę ziemię, na której ty żyłeś i twoi Ojcowie, i jak ci obiecał przed laty, on cię czyni obywatelem kraju, wolnym szlachetnym człowiekiem. A rząd najezdniczy rzezią i pożogą mści się nad ludem zrywającym swe pęta. Dzikie hordy jego, pierzchające na widok polskich rycerzy, mordują niewiasty i zieci, pustoszą miasta, wsie i dwory. Satrapy jego usiłują poważnić synów jednej ziemi, głoszą odezwy pełne fałszów i jadu, i szlą tajnych ajentów, by pobudzić do zbrodni Kaina. Rodacy wszystkich wyznań i stanów, bracia Litwy i Rusi! czyż w obec bohaterskiej walki za Niemnem, w której najszlachetniejsza krew polska obfitym płynie strumieniem, będziemy dalej sromotnie kark zginać pod haniebne jarzmo niewoli moskiewskiej? Będziemyż obojętnie poglądać jak Moskwa wszystko co najzacniejsze i najszlachetniejsze więzi w cytadelach lub w głąb Sybiru wywozi? Pozwolimyż na to, aby w pośród nas siał kąkol niezgody i dłonie nasze uzbrajał w bratobójcze noże? O nie, tak nie będzie! Bracia godzina ostatniej walki wybiła. Litwa i Ruś, wierna ślubowi jedności, powstanie jak jeden mąż do boju za wiarę i wolność, za swobodę ludu, w obronie niepodległości własnej, w obronie porządku i cywilizacyi. W kim tylko bije serce polskie woła w końcu odezwa do ludu Litwy i Rusi, naprzód pod sztandar orła i bratniej pogoni! a poprzysiągłszy sobie miłość, jedność i braterstwo, wygnamy Moskwę z granic naszych. Odezwa kończy modlitwą, opatrzona pieczęcią i datowana z Wilna, dnia 19 (31) kwietnia 1863.

„Dawniejszy rozkaz tego wydziału z dnia 18 kwietnia v. s. wezwawszy wszystkich marszałków szlachty i pośredników pojednawczych do niezwłocznego podania się do dymisyi aż do terminu ostatecznego 3 maja czyli 21 kwietnia v. s. zabronił nowych wyborów urzędników aż do dalszego rozporządzenia.“

Prusy.

Na posiedzeniu poselskiej Izby w d. 18tym maja, o którem wspomnieliśmy w przeglądzie politycznym wczorajszego *Czasu* zawiadomił prezes Grabow o nadeszłej skardze posła Władysława Niegolewskiego, którą na wniosek posła Hoverbecka prezes odczytuje. Niegolewski donosi, że należał do korpusu Taczanowskiego, miał udział w ostatniej bitwie z 8go b. m. w której został rannym w nogę, poczem powrócił do wsi swej w W. Ks. Poznańskiem. Tu przesłał *landrat* rozkaz aresztowania go, a pomimo jego protestacyi nastąpiło aresztowanie w ten sposób, że otoczono dom najściślejszą strażą, gdyż stan jego zdrowia nie pozwalał na wywiezienie go z domu. Potem doręczono mu rozporządzenie prokuratora jeneralnego Adelunga, według którego za udział wzięty w korpusie Taczanowskiego jest podejrzany o usiłowanie zbrodni stanu, zbrodni, której przecież popełnić nie można przeciw Prusom przez udział w walce przeciw Rosyi, a zarazem aż do zezwolenia Izby na jego aresztowanie oddany jest „pod dozór.“ Zrewidowano powtórnie jego mieszkanie. Straż pilnująca jego domu trwa ciągle; jest więc *de facto* we własnym domu uwięzionym. Przezto zgwałcony jest 84ty artykuł ustawy konstytucyjnej, który pozwala więzić posła bez pozwolenia Izby tylko wtedy jeśli jest schwytanym na gorącym uczynku albo w dzień po jego popełnieniu. Szczególniej tak zwany „dozór“ jest tylko omijaniem ustawy konstytucyjnej a zatem niesłusznym. Pozostawia więc Izbie uczynić stosownych kroków z powodu naruszenia praw jego. Na wniosek prezesa Izba przydziela tę sprawę komisyi sprawiedliwości.

Wspomnieliśmy także w wczorajszym przeglądzie, że na tem samem posiedzeniu odczytał prezes kilka dokumentów odnoszących się do owej burdy, którą w Izbie wyprawił minister wojny Roon.

Najpierw odczytał odpowiedź jaką przesłało prezydyum Izby z powodu zapadłej w piątek rezolucyi ministerstwu stanu. Dokument ten brzmi następuje:

Do królewskiego ministeryum stanu. Berlin 1[illegible] maja.

Ministeryum stanu pismem z 11go maja spowodowanem przez postępowanie prezesa na posiedzeniu Izby poselskiej uznało za dobre, rzeczone postępowanie ze względu na jego zasadnicze znaczenie uczynić przedmiotem rozpoznania, wywodząc z artykułów 60, 78 i 84go ustawy konstytucyjnej, że pp. ministrów żadna ustawa nie poddaje pod karność Izby; dla tego także nie może prezes ani przerywać im kiedy mówią, ani nakazywać milczenia. W skutek tego pojmowania oświadczyło ministeryum stanu w końcu swego pisma, iż powstrzymać się musi od udziału w obradach Izby dotąd, dopokąd prezydyum nie złoży oświadczenia, że się nie powtórzy postępowanie zaszłe 11go b. m. któremu zbywa na wszelkiej prawnej zasadzie. Prezydyum nie wątpiąc ani na chwilę, że w Izbie pod względem kierowania, regulowania i porządku rozpraw służy mu prawo do przerywania każdemu mowy, a więc i pp. ministrom i ich zastępcom, i żądania od wszystkich w Izbie, ażeby zaprzestali mówić podczas przerwy przez prezesa uczynionej, przecież z powodu obecnie podniesionego zasadniczego sporu uznało za potrzebne poddać pismo ministeryalne z 11go b. m. pod uchwałę Izby regulaminem przepisaną tem bardziej, że postępowanie prezydyum dotąd niezaczepiane i podczas posiedzenia z 11go b. m. jak wykazuje stenograficzne sprawozdanie, ściśle do prawa się stosując w piśmie z 11go nietylko jest zakwestyonowane, ale nadto w konsekwencyach stąd wywiedzionych tak pojęte, że pojmowanie to głęboko dotyka konstytucyjnego prawa Izby poselskiej. W skutek tego Izba poselska na posiedzeniu swem dzisiejszem na podstawie załączonego tu sprawozdania komisyi regulaminowej tudzież na mocy rospraw w stenograficznem sprawozdaniu powtórzonych przyjęła 295 głosami przeciw 20 wniosek tu dołączony. Na mocy tej uchwały, zgadzającej się z zdaniem, któreśmy poprzód mieli, prezydyum żałuje, że nie może dać oświadczenia, jakiego w końcu pisma z 11go b. m. żąda ministerstwo stanu.

Z prezydyum Izby poselskiej. Grabów.

Dalsze tej sprawy tyczące się dokumenta podamy w numerze następnym.

Francya

Podając artykuły z dzienników o sprawie polskiéj, uważamy za stosowne celem przedstawienia odcieniów zapatrywania się na tę sprawę prasy zagranicznéj zamieścić następny artykuł z *Opinion Nationale*:

Że się dyplomacya osłania mgłą tajemnicy, aby zakryć przed okiem niepoświęconych swoje projekta, swoje wahania się, swoje kłopoty lub swą bezsilność, pojmujemy to łatwo, lecz jeżeli tajemnica jest jéj rolą, my winniśmy działać jawnie, uwydatniać fakta, w prawdziwem świetle przedstawiać sytuacyę ludowi, torować jeżeli można drogę opinii publicznéj, iść prosto do celu nie błąkając się po bezdrożach.

Postawmy więc raz jeszcze jasno i dobitnie kwestyę polską.

Polska chce niepodległości zupełnéj i przywrócenia swéj narodowości w dawnych granicach. Popiera ona prawa swe z orężem w ręku, a Francya i Anglia, cała Europa liberalna są jéj w gruncie przychylne, gdyż prawdziwa równowaga, pokój powszechny i rozwój cywilizacyi związane są ze spełnieniem tego pragnienia Polaków. Lecz Rosya i Prusy przystaną tylko wtedy na to, gdy będą zwyciężone, Austrya wtedy tylko, gdy będzie dostatecznie wynagrodzoną.

W obec kwestyi tak postawionéj, dyplomacya jest bezsilną, a Europa zachodnia albo milczeć powinna i poświęcić interesa swoje interesom trzech dworów rozbiorczych, lub iść z bagnetem naprzód.

Pozostają kompromisy. Wiemy z doświadczenia czego się po nich mamy spodziewać. Są one niemal tem w sferze politycznéj, czem są przesadzone pożyczki w zakresie finansowym; celem ich jest uchylenie niebezpieczeństw obecnych, bez względu że całe ich brzemie spadnie na ramiona przyszłości powiększone odsetkami.

To nastąpiłoby nieochybnie pod względem Polski. Lecz czyż kompromis popierany z takim zapałem przez niektóre gabinety jest możebnym w okolicznościach obecnych.

Kompromis ten polegałby na zadośćuczynieniu zarazem Austryi, Prusom i Rosyi i samym Polakom. Wyobrażano sobie, że się ten rezultat osiągnie, nadając Królestwu Polskiemu instytucye narodowe, to jest sejm, administracyę finansową, a nawet armię.

Lecz jasną jest rzeczą, że Królestwo Polskie

---

wy, mianowicie na 2,000 piechoty, 10 szwadronów jazdy i 12 dział, które jenerał Zajączek podług odebranego rozkazu już był wysłał na pomoc Kościuszce, ruszyła w dalszy pochód. Czas był piękny, a żołnierz wesoły i śpiewający. Wojsko odpoczęło pod Żelachowem, małem, przez nieprzyjaciela całkiem złupionem i zniszczonem miasteczkiem, a pod wieczór przyciągnęło pod Krytnicę, wioskę więcej jeszcze spustoszoną. Dom właściciela wsi, przeznaczony na główną kwaterę, zburzony był zupełnie przez kozaków, którzy gospodarowali tam na kilka dni wprzódy i poprzewracali i popsuli w nim wszystko do szczętu. Krzesła, stoły, biórka, komody, szafy, książki, papiery, wszystko to porąbane pałaszami w kawałki, podarte i porozrzucane, zawalało podłogę w nieładzie; za nią wznosiły się dwa łańcuchy wzgórków, przedzielonych głębokim wąwozem i najeżonem cierniem i krzakami. Małe wojsko polskie zajęło jeden z tych wzgórków, zasłonione z przodu parowem i oparte dwoma skrzydłami o lasek pobliski. Nazajutrz padał od samego rana deszcz ulewny. Dzień ten cały był dżdżysty, ciemny i ponury. Około południa przyprowadziła jedna z czat polskich pojmanych przez siebie 10 huzarów rosyjskich z pułku Wołkowa i majora inżynieryi, wysłanego do rozpoznania drogi, którą Fersen zamierzał udać się dla połączenia się z armią Suwarowa i w tym celu do zdjęcia planu okolicy. Byłto Polak z województwa bracławskiego, nazwiskiem Podczaski. Nieszczęsny ten człowiek, przelękniony niezmiernie położeniem swojem, jako przeciw własnej ojczyźnie broń noszący, opowiadał, że przyciśniony niedostatkiem, wstąpił od dawna do służby rosyjskiej i nie mógł nigdy otrzymać dymisyi. Udarowany życiem pod warunkiem, iż wyjawi liczbę i stanowisko nieprzyjaciela, opowiedział wszystko, czego od niego żądano, otwarcie i rzetelnie, odrysował plan obozu rosyjskiego i podał liczbę ludzi i dział. Z opowiadania jego wypływało, że nieprzyjaciel przewyższał znacznie wojsko polskie liczbą ludzi i dział. Kościuszko nie chciał jednakże dać wiary opowiadaniu temu.

Pod wieczór stawił się jenerał Poniński. Kościuszko, złożywszy radę wojenną, o wypadku której żadnej nie mamy wiadomości, kazał mu powracać natychmiast do obozu swego, przejść niezwłocznie napowrót przez Wieprz, stanąć w położeniu obronnem, donieść o niem i w zupełnej gotowości do pochodu, oczekiwać dalszych jego rozkazów. Niemcewicz, przytomny na tej radzie wojennej, opowiada w pamiętnikach swoich, iż zdziwił się, że Poniński nieodebrał rozkazu do natychmiastowego połączenia się z naczelnikiem; dodając, iż być może, że myślą jego było przywołać Ponińskiego później, aby w czasie bitwy pokazał się niespodzianie na lewem skrzydle wojska rosyjskiego i zamięszał jego szyki.

Odebrawszy rozkaz taki, wyruszył Poniński bezzwłocznie z powrotem do Bobrownika, do obozu swego, o 4 przeszło mile od Okrzei oddalonego, przeszedł napowrót Wieprz, obrał stanowisko i czekał tamże dalszych rozkazów.

Wkrótce potem przybył gońcem od jenerała Dąbrowskiego kapitan Molski, znany poeta, z urzędowem doniesieniem o wzięciu przez niego Bydgoszczy i zniesieniu korpusu pruskiego pod Szekelim. Zwycięztwo to ogłosił Kościuszko natychmiast rozkazem dziennym, przez Niemcewicza napisanym, wojsku swemu, zachęcając je, aby męztwem swem w blizkim boju stało się godnem sławy, nabytej pod Bydgoszczą przez towarzyszów broni. Dąbrowskiemu zaś posłał złotą karabelę w darze.

Ku wieczorowi ustał deszcz ulewny i wypogodziło się niebo. Żołnierze nabili broń na nowo. Następny dzień 9 października był bardzo jasny i piękny. Z rana przyprowadził dzielny pułkownik Kraycki dwa piękne pułki piechoty, wysłane z obozu pod Warszawą. Żołnierze jego, znużeni gwałtownym pochodem nocnym, pomrukiwali nieco. Napomnienia jednakże oficerów i rozdana żywność i wódka przywróciła im niebawem dobry humor i żywą wesołość.

O 9tej zrana ruszyło wojsko polskie w dalszy pochód. Około godz. 4tej z południa wyszło z wielkiego lasu, a przeszedłszy rzeczkę Okrzeją pod wsią Polikiem, zbliżało się do Maciejowic. Kościuszko z Niemcewiczem i kilkoma ułanami posunął się naprzód dla rozpoznania nieprzyjacielskiego wojska, którego obóz rozciągający się wzdłuż brzegu Wisły, ukazał się przed niemi. Widok ten, jak powiada Niemcewicz, był wspaniałym, lubo znaczna odległość niedozwalała przedmiotów dokładnie rozpoznać. Ostatnie promienie zachodzącego słońca odbijały się jasno od broni ściśnionych kolumn piechoty; rżenie koni i przytłumiony gwar mnogich zastępów zbrojnych, napełniały powietrze głuchym pomięszanym szmerem i przejmowały patrzącego uczuciem przerażenia. Strzelcy polscy obsadzili natychmiast las, rozciągający się na skrzydłach postępującego wojska, a wysunione przednie czaty polskie zaczęły się ucierać z kozakami na równinie, rozciągającej się pomiędzy Wisłą i wzgórzem, na którym stał zameczek czyli dwór murowany dwupiętrowy. Jazda polska ubiła kilku kozaków, kiedy znaczny ich oddział uderza na nią w szyku półksiężyca, podług zwyczaju kozackiego, przeskrzydla ją i otacza zewsząd Kościuszkę z towarzyszami jego. Szczęściem pojawia się szwadron ułanów pułku Kamieńskiego, odpiera jazdę rosyjską i uwalnia Kościuszkę z widocznego niebezpieczeństwa niewoli. Około godziny 5tej uspokoiło się wszystko i całe wojsko polskie ściągnęło na miejsce przeznaczone.

Maciejowice, licha mieścina, oddalona o 12 mil od Warszawy, a o pół mili od Wisły, będąca podówczas, jak i dziś jeszcze, własnością rodziny Zamojskich, leży w nizinie, porosłej podówczas od wschodu wielkim lasem. W małej, bo tylko o kilkaset kroków od tegoż odległości, znajduje się wymieniona równina, zajęta zaroślem i krzakami, na której wznosi się dość strome wzgórze. Na wzgórzu tem znajduje się folwark z zabudowaniami dworskiemi i gospodarskiemi, Podzamczem zwany. Na najwyższej wyniosłości wzgórza tego, naprzeciw Wisły, stoi na pochyłości wielki, dwupiętrowy murowany dom, czyli zamek, otoczony obszernym ogrodem, do którego prowadziła grobla obsadzona wierzbami. Z prawej tegoż strony płynie rzeczka Okrzeja, wpadająca za nią do Wisły, a po lewej stronie rozciągają się błotniste zarośla, które zewsząd otaczają wyniesioną równinę.

Położenie to zdało się Kościuszce wybornem. Umieścił on całą armię na wzniesionej równinie, ustawił na prawem skrzydle przed zamkiem bateryą, która broniła przystępu od grobli, przeszywając całą jej długość i dał jej dla osłony dwa pułki strzelców i pułk Działyńskiego, pod dowództwem jenerała Sierakowskiego. Dwa wielkie łuki koła od rzeki aż do klombu drzew po lewej stronie domu osadził piechotą. Na lewem skrzydle kazał usypać bateryą, osadził działami i oddał ją z brygardą jazdy Biernackiego pod dowództwo jenerałowi Kniaziewiczowi; resztę artyleryi umieścił na wzórzu pomiędzy piechotą. Główna część jazdy, złożonej z brygardy Kopcia, ułanów Kamieńskiego, 2ch szwadronów pułku gwardyi konnej koronnej i 2ch szwadronów pospolitego ruszenia województwa brzeskiego ustawioną była wzdłuż małej rzeczki, na odwrotnej pochyłości wzgórka i nieprzyjacielowi i armatom jego tak ukrytą, że tylko rykoszujące kule do niej dosięgnąć mogły. Płaszczyznę wreszcie na przodzie obozu, okoloną siwym borem od strony nieprzyjaciela, zajmowała część pułku księcia Józefa Lubomirskiego, która uzupełniała prawe skrzydło i którą dowodził jenerał Kamieński. Kościuszko rozkazał usypać w kilku miejscach szańce, lecz noc zaskoczyła, kiedy je zaledwie rozpoczęto. Całe wojsko zostało przez noc pod bronią. Podwojono czaty i przydano każdemu konnemu strzelca.

Poczyniwszy te rozporządzenia, udał się Kościuszko do wymienionego powyżej zamku, który obrał za główną kwaterę.

(Dalszy ciąg nastąpi).

tak ukonstytuowane byłoby nieustanną groźbą dla trzech mocarstw rozbiorowych; jasną jest rzeczą, że korzystałoby tylko z swéj autonomii, z wolnego rozrządzenia swemi finansami, z swych praw parlamentarnych, aby na nowo przygotować wojnę o niepodległość i nadać rozwój uczuciom patryotycznym we wszystkich klasach ludności; jasną jest rzeczą przeto, że na kombinacyę taką nie przystanie ani Rosya, ani gabinety: berliński i wiedeński, które mniéj więcéj otwarcie się już wyraziły.

Co więcéj Polacy sami nie mogliby przystać na taki kompromis.

Któż popiera sprawę niepodległości od granicy pruskiéj aż po Dniepr? Wszakże nietylko Polacy Kongresówki, lecz również Wołynia, Podola, Ukrainy i innych prowincyj.

Byłoby więc niepodobnem dowódzcom powstania przyjąć propozycyę, mającą zapewnić narodowość jednéj tylko części prowincyj powstałych, gdy inne przelawszy krew swych synów w obronie wspólnéj sprawy pozostałyby pod jarzmem rosyjskiem lub pod panowaniem obcem.

Doprowadzenie do skutku kompromisu jest po prawdzie powiedziawszy, gonieniem za utopią. Europa zachodnia musi albo pozostać obojętnym widzem walki, lub ująć się za Polską. Niema środka pomiędzy temi ewentualności.

Meeting który się odbył w Southwark na korzyść Polaków, pojął to dobrze. Kapitan Rogers, Dr Readle i dostojny członek parlamentu oświadczyli w pośród pełnych zapału okrzyków zgromadzenia, że nic się spodziewać nie można od dyplomacyi.

Gabinet angielski podziela, niewątpimy, o tem, te same uczucia, lecz rządy lubią odwlekać. Oby nieodwlekały za długo.

Cztery powiaty podolskie powstały równie jak Wołyń. Ukraina jest w powstaniu i mieszkańcy téj prowincyi jak mówią wybrali hetmana.

W Królestwie nowe zwycięstwa nadały urok powstaniu narodowemu.

Municypalności finlandzkie nie chciały podpisać adresu przychylności do Cara, z powodu powstania polskiego. Rząd rosyjski wzmocnił załogi twierdz w tym kraju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— W d. 20 b. m. odbyła się we Lwowie ostateczna rozprawa w procesie wydanym przez margr. Wielopolskiego *Gazecie Narodowej* za umieszczenie korespondencyi z Warszawy, w której margrabia nazwany został z powodu poboru człowiekiem bez czci i wiary. Odpowiedzialny redaktor tejże gazety p. Jan Dobrzański uwolniony jest dla braku prawnych dowodów od zarzutu obrazy honoru, lecz za przekroczenie § 33 ustawy drukowej skazano go na 25 złr. grzywny i utratę kaucyi 60 złr.

— W skutku eksplozyi w d. 18 b. m. w jednej z kamienic przy ulicy Ormiańskiej we Lwowie, z powodu nieostrożności w przyrządzaniu materyałów palnych, o czem korespondent nasz lwowski przed paru dniami donosił, zakończył życie, jak donosi *Gaz. Narodowa* dnia następnego p. Geschöpf, przedsiębiorca konduktów pogrzebowych, obywatel powszechnie ceniony z swych cnót prywatnych i obywatelskich.

— Dowiadujemy się, że w Lubelskiem w dobrach ordynackich zapalono las, z którego powstające dymy widać od granicy galicyjskiej.

— Piszą nam z Gdańska że na dniu 16ym uwięziono tamże p. Jana Röhra znanego z męczeństw poniesionych w Wilnie i na Syberyi. Nieszczęśliwy ten człowiek ze zniszczonem zdrowiem w katowniach wileńskich gdzie mu dano w r. 1847 2000 kijów a w tydzień półżywego wywieziono na Sybir, i dziś pod rządem pruskim nieuszedł prześladującego go losu od lat tylu. Osadzony w miejskiem więzieniu, lada chwila ma być odstawionym do Poznania, gdzie na szeroką skalę rozpoczęło się śledztwo.

— Dziennik wychodzący w Ołomuńcu *Neue Zeit* donosi, że w d. 13 b. m. w warowni Tafelberg, gdzie umieszczeni są internowani Polacy, następny zaszedł wypadek: dwaj jak mówią szpiegi rosyjscy wmieszali się pomiędzy Polaków i wraz z niemi internowani zostali. Tu usiłowali rozmaitemi sposobami Polaków do ucieczki, do oporu — a szczególniej wieczorem w dniu powyżej wyrażonym do tego namówić, aby wyłamali bramę, opanowali straż i ułatwili sobie ucieczkę. Polacy jednakże nietylko oparli się tym pokusom, lecz zawiadomili o tem władzę policyjną. Jak słychać było już wojsko w pogotowiu, aby wszelki atak odeprzeć. Obadwa szpiegi zostali aresztowani. Z natężeniem oczekuje publiczność jak się przy śledztwie tłumaczyć będą.

— Dnia 20go maja dosięgła najwyższa temperatura $+21^0,4$ najniższa $+10^0,8$, stan barometru był o godzinie 2ej po południu 326''',92, o 10ej wieczór 327''';60, o 6ej rano 21go 328''',19; wiatr zmienny, najczęściej zachodni i południowo-zachodni, z rana pogoda, po południu pochmurno, o godz. 6½ grzmot i deszcz, wieczór częste błyskawice w południowo-wschodniej stronie; rano 21go maja powietrze dołem zamglone, deszcz drobny, o godz. 6ej stan termometru $+10^0,4$ R.

— Jutro w piątek 22go maja: Ś. Julii panny męczenniczki.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	4	42¾	4	50	4	—	4	.	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	45	2	62½	2	50	2	37½	—	—	—	—
„ jęczmienia	1	75	1	85	—	—	1	70	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	65	—	—	1	62½	—	—	—	—
„ grochu	2	35	2	50	—	—	2	25	—	—	—	—
„ jagieł	3	50	3	75	—	—	3	25	—	—	—	—
„ fasoli	2	50	3	—	2	25	2	40	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	1	80	2	—	—	—	1	75	—	—	—	—
Rzepaku zimowego	—	—	5	25	—	—	5	—	—	—	—	—
„ letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak.	—	80	—	85	—	—	—	75	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	21	—	24	—	18	—	19	—	—	—	16
„ „ z drobnego	—	18	—	20	—	15	—	17	—	—	—	14
„ polędwicy woł.	—	35	—	38	—	—	—	30	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¼ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	31	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	89	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¾	—	—	2	50	—	—	2	25	—	—	—	—
Mięsa wieprzowego	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Mięsa cielęcego	—	—	—	35	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	—	—	65	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mesy												
Kaszy jęczmiennéj	—	35	—	40	—	—	—	30	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	12½	—	—	1	10	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	—	90	—	—	—	80	—	—	—	—
„ perłowéj	—	80	1	—	—	—	—	75	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ditto łupanéj	—	—	—	60	—	—	—	55	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki pszenicznej	—	55	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	48	—	—	—	45	—	—	—	—
Kapusty kiszonej	—	—	3	50	—	—	3	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 15 maja 1863.

Uciegowani obywatele: Kozubowski. Stockmar.

Radzca Magistratu Wisłocki.

Komisarz targowy: Jezierski.

Kraków 19go maja. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4.18
Żyto	„	2·47
Jęczmień	„	1·75
Owies	„	1·62½
Kukurydza	„	0·00
Ziemniaki	„	0·70
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

Tarnów 20go maja. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·15
Żyto	„	2·65
Jęczmień	„	1·65
Owies	„	1.30
Groch	„	3·00
Bób	„	2·00
Proso	„	2·00
Kukurydza	„	3·00
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	0.70
Drzewo twarde	(za sążeń)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·60
Siano	(za centnar)	1·50
Słoma	„	1·80

Wrocław 16go maja. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaty*.

	pręd.	*śred.*	*posłed.*
Pszenica biała	76-79	73	67-71
Pszenica żółta	74-75	72	67-70
Żyto	52-53	51	49-50
Jęczmień	39-40	38	35-36
Owies	29-30	28	26-27
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 funt. *brutto*)	—	—	—

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 20 **maja**. *L'Europe* donosi niby z urzędowego źródła; rząd rosyjski przyszedł do przekonania, że powstanie przeniesionem ma być do staropolskich prowincyj. Dla tego zamierza on zorganizować straż chłopską dla pilnowania szlachty i utrzymania porządku. (Przed rokiem już zarządzone były takie straże; przed kilkoma miesiącami zaprowadzono je według ukazu w 8 guberniach zachodnich, a i *Dziennik Powszechny* zawierał rozporządzenie polecające chłopom odbywania policyi. Jak zresztą takie żywioły pilnują szlachty i utrzymania porządku, dowodzą najświeższe wypadki w Inflantach *P. Red. Cz*).

Berlin 20 maja wieczorem. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów rosprawy nad sprawą polską napełnione były najgwałtowniejszymi inwektywami przeciw członkom Izby poselskiej. Waldow zapytał się dla czego stronnictwo postępowe nie nazwie się wprost stronnictwem rewolucyjnem. Ministrowie byli obecni. Przeciw składaniu podziękowania rządowi głosował sam jeden Bauerstark. O postanowieniach, które rząd powziąć zamyśla, krążą najrozliczniejsze pogłoski. Wiele mówią o częściowej zmianie ministrów.

Berlin 20 maja wieczorem. W wydziale budżetowym pojawili się wczoraj i dzisiaj wojskowi zastępcy ministerstwa marynarki. O dniu jutrzejszym panuje zupełna niepewność. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów obecni byli ministrowie Bismark i Roon, ale nie zabierali głosu. Czas najbliższego posiedzenia jeszcze nieoznaczony.

Paryż 20 maja. *La France* donosi z Puebli z 17go kwietnia: Oblężenie trwa ciągle pod najlepszymi warunkami.

Londyn 20 maja. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej, zwracał uwagę Hennessy na postępowanie Prus przeciw Polsce. Wskazuje on, że rząd pruski nietylko zawarł konwencyę lecz wykonywa takową surowo. Hennessy odczytuje list polskiego oficera donoszący, iż uciekające wojska rosyjskie otrzymują opiekę od władz pruskich, przyjmowane są gościnnie, z bronią napowrót odprowadzone i zaopatrzone w świeże zapasy amunicyi. Hennessy zapytuje się, czy to nie jest pogwałcenie prawa narodów? Mówi on dalej, iż cała pruska granica jest wojskiem obsadzona; odczytuje inny list dowodzącego na granicy pruskiego oficera do jenerała rosyjskiego, w którym pierwszy wzywa drugiego aby zawczasu zawiadomił go o każdej rosyjskiej nagranicznej wyprawie, iżby mógł stósowne wydać rozkazy. Hennessy zapytuje się, czy to nie jest także złamaniem prawa narodów i czy rząd angielski czynił w tym względzie przedstawienia?

Lord Palmerston mówi, iż neutralne mocarstwo musi zakazywać stronom wojującym używania swego terytoryum do korzystnych ataków; Prusy zaniedbały w 1831 tej powinności neutralnego mocarstwa, przepuszczając wojska rosyjskie przez swoje terytoryum ażeby na Polaków z tyłu uderzały. Lecz teraz Prusy nie pogwałciły prawa neutralności, jeżeli wypartych Rosyan przyjęły i powracającym broń oddały. (Uczynić tu musimy uwagę, iż lord Palmerston źle chciał być zawiadomionym, bo rząd pruski nie oddawał broni powracającym Moskalom do Kongresówki, ale zupełnie im jej **nie odbierał**, lecz tylko po prostu przepuścił przez swoje terytoryum oddział rosyjski z bronią w ręku idący, aby on następnie z tyłu na inny oddział polski mógł uderzyć, jak to rzeczywiście się stało. Wpuszczać do swego kraju zbrojny oddział wojsk rosyjskich, ugościć go, rozkwaterować, opatrzyć w amunicyę, odprowadzić z honorami do granicy w chwili gdy może korzystnie uderzyć na Polaków, by potem znów mógł się w danym razie schronić do Prus: wszystko to nie jest jeszcze pogwałceniem prawa neutralności według lorda Palmerstona. Prz. R. Cz.). Nie jest także, mówi Palmerston, pogwałceniem prawa neutralności dostawienie amunicyi, gdyż podczas wojny krymskiej istniała doktryna, że neutralni mogą potrzeby wojenne dostarczać stronom wojnę prowadzącym. Nie jest także pogwałcona neutralność przez obsadzenie granicy, gdyż środek ten ma jedynie na celu własne bezpieczeństwo.

Fitzgerald czyni uwagę, iż dostarczanie potrzeb wojennych dozwolone jest poddanym państw neutralnych, lecz nie państwom neutralnym. Palmerston uznaje słuszność tej uwagi, a Hennessy twierdzi stanowczo, że władze pruskie dowożą potrzeby wojenne Rosyanom.

Na uwagę Griffitha, odpowiada Palmerston, iż neutralny rozbrajając wkraczających, wypełnia powinność nie tak względem wojnę prowadzących, jak raczej względem bezpieczeństwa swych własnych poddanych. Na tem kończy się konwersacya.

Londyn 20 maja. Dzisiejszy *Times* pisze, że Anglia nie może występować przeciw pogwałceniu przez Prusy prawa narodów, dopóki Prusy uważają Polaków za buntowników a nie za stronę wojującą.

Aleksandrya 19 maja. Ks. Napoleon doręczył wicekrólowi wielką wstęgę legii honorowej.

Dzisiejsze wiadomości z pola walki przynoszą tylko dwa ważniejsze doniesienia, z dwóch przeciwnych krańców ziem polskich: ze **Zmudzi** i **Podola**. Pierwsze z nich donosi, iż oddział polski zajął stanowisko na brzegach Bałtyku **blisko Połągi**, a wiadomość tę potwierdza także depesza z Kowna z 19go t. m. podana w wiedeńskim *Vaterlandzie*; druga mówi o zaciętéj utarczce na Podolu stoczonéj **w okolicy Machnówki** na południe Berdyczewa, w północno-wschodnim narożniku Podola.

Co się tyczy pierwszego doniesienia, nie jest dobrze wiadomo, czyli ten oddział, który stanął na brzegu Bałtyku pod Połągą, przybył z głębi Żmudzi, czy też wylądował na wybrzeże: może być, że oba nawet te przypuszczenia są prawdziwe, że jakiś oddział podsunął się na brzeg morza pod Połągę, aby ułatwić wylądowanie oddziałowi lub też transportowi broni przybywającemu z zewnątrz. Cokolwiekbądź, wiadomość o zajęciu przez oddział polski stanowiska pod Połągą, rozgłoszona dziś telegrafem, znana była przed kilku dniami władzom pruskim i zapewne w skutek tego posłały z pobliskich miast z Prus wschodnich pośpiesznie posiłki do Kłajpedy czyli Memla. Co do utarczki na Podolu w okolicy Machnówki, wiadomości telegraficzne z Brodów z 20go twierdzą, iż zaszła ona 17go, że dwa hufce polskie uderzyły na Moskali i znaczne zadały im straty. Bliższych jednak i pewniejszych doniesień o téj potyczce nie mamy dotychczas.

Inne świeże wiadomości z Wołynia, Podola i Ukrainy są dosyć szczupłe i zmącone. Według nich, najznaczniejszy hufiec polski na Wołyniu miał się zgromadzić w okolicach Połonnego. Powstał on zapewne z owéj połowy oddziału powstańców, która z Lubaru pociągła do Łabunia, od którego o dwie mile leży znaczne miasteczko Połonne nad rzeką Chomor. Przeciw polskim hufcom formującym się na Wołyniu pośpieszyła z Lubelskiego dywizya Rzewuskiego, albowiem tak w zachodniéj części Wołynia jak i na Ukrainie nie było innych wojsk prócz zakładów rezerwowych. Dywizya ta jednak w części wraca napowrót w Lubelskie w pościgu za oddziałem Wiśniewskiego i innemi które z Wołynia ruszały w Lubelskie. Natomiast podobno część 5go korpusu moskiewskiego, stojącego między Odessą a Kisieniewem w Besarabii, otrzymała rozkaz marszu na Podole.

Z pola walki w Kongresówce nie mamy dziś świeżych wiadomości. W ogóle tylko dniesienia z Kongresówki potwierdzają, że z powodu koncentracyjnego ruchu wojsk moskiewskich do znaczniejszych miast w środkowych powiatach, powstanie mając większą swobodę tam działania, łatwiéj tworzy hufce zbrojne i kraj organizuje.

Niektóre nieprzyjazne sprawie polskiej dzienniki niemieckie, niedbając na jeografią, rozbijają uporczywie hufiec Bończy pod Międzyrzeczem w Podlaskiem, a przeto o 60 mil od miejsca w którem się istotnie znajdował; albowiem konny jego hufiec, przeznaczony do służby żandarmskiej w sandomierskiem i krakowskiem województwach, po odłączeniu się od Czachowskiego, pociągnął z sandomierskiego w krakowskie i przeszedłszy około Jędrzejowa, przeciągał niedawno przez powiaty opoczyński i olkuski. Jak zaś dzienniki te nie znają dziejów powstania o którem apodyktycznie piszą, dowodzi, że pułkownika Bończę robią byłym oficerem w kozackich pułkach Sadyka paszy, gdy tymczasem jestto kapitan artyleryi rosyjskiej, który od 22 stycznia dowodził przez oni kilka powstaniem w płockiem, i wówczas kilkokrotnie był wspominany w sprawozdaniach o wypadkach.

W Prusiech stanowi spór Izby poselskiéj z ministerstwem przedniejszą sprawę bieżącą. Ministrowie do Izby nie przybyli. Zachodzi pytanie, jak nadal Izba i rząd sobie postąpią. Stronnictwo konstytucyjne jest za dalszemi pracami w Izbie, postępowe przeciw temu, bądźto przewidując, że bezowocne obrady zaszkodzić mogą powadze Izby, bądź nie chcąc nastręczać rządowi sposobności, na którą, jak donoszą dzienniki pruskie, z wielkiem upragnieniem oczekuje, aby módz Izbie obradującéj bez obecności ministrów zarzucić postępowanie rewolucyjne i zachcianki konwentowe. Odpowiedź Izby na ostatnie pismo ministerstwu stanu, w którem pomijając przerwanie ministrowi wojny, zeszedł rząd na inne pole tj. na kwestyę o władzy dyscyplinarnéj prezesa; odpowiedź ta czyli krótki wniosek Hoverbecka: „Izba nic nie ma dodać do poprzedniéj rezolucyi". Sprawiła w kołach rządowych niemiłą niespodziankę, gdyż spodziewano się, że się ogłosi nieustającą, i utworzy konwent. Ministeryum miało nastawać na rozwiązanie Izby, jednak król stanowczo myśl tę odrzucił.

Do treści artykułu wstępnego *Nordd. Allg. Ztg* organu Bismarka, którą wczoraj podaliśmy w telegramie berlińskim, a mianowicie, że obecny spór tyczy się nietylko reprezentanta korony ale i jéj dziedzica, następcy tronu, podaje korespondent berliński do wiedeńskiéj *Presse* mały komentarz. Pisze on, że z dworu angielskiego nadszedł list z pogróżką, iż angielska księżniczka (żona księcia pruskiego) w interesie dynastyi, z którą najświętszymi węzłami jest połączona, obecnością swoją nie może brać udziału w polityce, która tak często zatrzęsła tronami na stałym lądzie. Królowa angielska wezwałaby ją z następcą tronu do przeniesienia się do jednego z królewskich zamków angielskich, aby tym moralnym protestem przeciw naruszeniu konstytucyi zabezpieczyć ich polityczne i dynastyczne interesa. Nie stało się to w formie dyplomatycznéj, jednak w porozumieniu z ministrami królowy.

Dzienniki pruskie nieurzędowe przypominają teraz przy sposobności doniesienia *Monitora*, że p. Drouyn de Lhuys zapytywał hr. Goltza o list jenerała Lewalda i reskrypt naczelnego prezesa poznańskiego, że pomimo, iż już dawniéj dokumenta po dziennikach były ogłoszone, urzędowe organa im dotąd nie zaprzeczyły.

Według korespondencyi berlińskiéj do *Schlesische Ztg* nadeszły do Berlina niepokojące wiadomości z Galicyi. Oczem też to nie wiedzą uczeni Prussacy, a jak czego nie wiedzą, to sobie skomponują.

Indép. belge utrzymuje, iż nie porzucono jeszcze myśli zawieszenia broni między powstańcami i wojskiem rosyjskiem, lecz chcąc uniknąć niepodobnego wedle niej uznania Polaków za stronę wojującą, dyplomacya chce zapobiedz rozlewowi krwi podczas negocyacyj, aby na mocy cichego zezwolenia obydwóch stron, zaniechano wojennych działań. Przytaczamy tę wersyę *Indépendance* dla tego tylko, aby dać wyobrażenie, jak różnorodnym a najczęściej fałszywym wieściom dają powód dzisiejsze rokowania dyplomatyczne. Niepodobna bowiem przypuścić, aby nietylko jakikolwiek gabinet, lecz nawet najmniej obznajmiony z sytuacyą dyplomata, mógł wierzyć w przeprowadzenie tak niepraktycznego planu. Wyraźnie dzienniki straciły nitkę negocyacyi.—Mamy teraz wytłomaczenie owej protestacyi w *Monitorze* ambasadora pruskiego przeciw doniesieniom *Czasu* w kwestyi wykonywania konwencyi z 8go lutego. P. Drouyn del Lhuys w rozmowie którą miał z hr. Goltzem, zażądał wyjaśnień co do faktów przez nas podanych, a o których mówiły wszystkie dzienniki, gdyż odbyły się jawnie i są wiadomemi światu całemu i zrobił uwagę, iż powątpiewanie wzbudzić mogą co do neutralności Prus. Otóż ambasador pruski, nieszczęśliwy reprezentant nieszczęśliwej polityki p. Bismarka, nie umiał więcej odpowiedzieć jak zaprzeczyć faktowi podanemu w *Czasie*, nie popierając zaprzeczenia żadnemi dowodami. Oto genesis owego zaprzeczenia w *Monitorze*, o którem doniosła nam przed paru dniami depesza z Paryża.

Utrzymują, iż rząd francuski wysyła nowe posiłki do Meksyku; mniemamy jednak, iż wiadomość ta jest mylną, i że aczkolwiek postępy Francuzów w oblężeniu Puebli nie są jeszcze tak wielkie jak sobie tego życzyć można, jednak siły francuskie dość są już znaczne w Meksyku, a trudności położenia leżą raczej w klimacie, w oddaleniu od podstawy działań i w trudności dostarczania dostatecznej ilości zapasów wojennych. — Kandydaci na deputowanych do Ciała prawodawczego stawiają swoje programy przed wyborami. W liście do wyborców z Valenciennes, gdzie także postawioną jest kandydatura p. Thiersa, wyraża on swój wstręt do wejścia na nowo w życie publiczne. Powinszować można p. Thiersowi, iż patryotyzm zwyciężył w nim ten wstręt.

Posłowie francuski i angielski w Atenach, przedłożyli noty prezesowi rządu tymczasowego, w których zwracają jego uwagę i ubolewają nad nadużyciami popełnionemi w ostatnich dniach w ulicach stolicy. Niektóre dzienniki upatrują w tych faktach dowód rozpoczynającej się w Grecyi anarchii. Jeżeli ich rozumowanie jest ugruntowane, to zaiste nie wina w ten narodu greckiego, który dąży do spełnienia swoich narodowych przeznaczeń, lecz Europy, która w widokach egoistycznych stawia temu dążeniu zapory i oddala niepojętą przeszkodą chwilę w którejby Grecy mogli się cieszyć regularnym rządem.

William Jewett, członek partyi demokratycznej podniósł myśl kongresu reprezentantów Unii i separacyi na podstawie odpowiedzi p. Sewarda, na propozycyę p. Drouyn de Lhuys. — Dziennik zajmuje się tym projektem i nie zdaje się uważać go za niepodobny do wykonania.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 21 maja	żądają	płacą
Banknoty pol. 100 złr.	402	396
Srebro nowe pol. agio	104	103
Talary pruskie 150	91⅓	90⅓
Srebro austryackie	110¼	109¼
Półimperyały rosyj.	9 15	9 —
Napoleon d'or	8 95	8 80
Dukaty holend. ważne	5 35	5 27
„ austryackie	5 35	5 27
Listy gal. nowe z kup.	78	77
„ „ stare	81¾	80¾
Oblig. indemn.	75¼	74¼
Akcye kol. g. bez kup.	201	199
Pożycz. naro. „ „	81¼	80¼
Listy zast. pol. z kup.	100¼	100½
Wiedeń 21 maja (tel.)		
5% Metaliki	76	45
5% Pożyczka narod.	81	30
Akcye banku wiedeń.	797	—
„ „ kredyt.	195	20
Srebro	110½	—
Londyn, 10 funt. sterl.	110¼	—
Dukat pojedynczy	5	27½
Wiedeń 18 maja		
5% Metaliki na wal. a.	69 50	69 40

	żądają	płacą
5% Pożyczka narod.	81 60	81 50
„ Metaliki na m. k.	75 40	75 20
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 —	87 50
„ „ „ węgiers.	75 75	75 25
„ „ „ chor. i ban	74 25	73 75
„ „ „ galicyjs.	73 90	73 60
„ „ „ bukowińs.	72 75	72 —
„ „ „ siedmiogr	73 —	72 25
„ Pożycz. n. wenecka	95 —	94 50
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	104 75	104 50
„ „ „ 10 „	100 90	100 60
„ „ „ 12-mies	100 —	99 75
„ „ „ losowa.	86 50	86 30
4% Galicyjskie . z. n,	78 —	77 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	154 75	154 25
„ „ „ 1854	93 10	92 90
„ „ „ 1860	94 10	94 —
„ Como-Renten	17 25	17 —
„ Kredytowe	135 70	135 55
„ tryest. na 4½ %	123 —	122 —
„ żegl. par. na Dun.	100 —	99 50
„ ks. Esterhazego	98 —	97 —
„ ks. Salm	37 75	37 50
„ ks. Pallfy	39 25	39 —
„ ks. Klary	37 25	36 75

	żądają	płacą
Losy hr. St. Genois	37 —	36 75
„ miasta Budy	36 75	36 50
„ ks. Windischgr.	22 —	21 75
„ hr. Waldstein	24 —	23 75
„ hr. Keglevich	17 —	16 75
Akcye bank. i przem.		
Banku narod. austr.	808 —	809 —
Zakładu Kredytowego	217 60	217 50
Żeglugi par. na Dunaju	435 —	434 —
Kolei półn. Ferdynan.	1994	1992
„ rządowéj fr.-a.	235 50	235 —
„ zachodniéj c. El.	153 25	152 75
„ Pardubickiéj	131 80	131 60
„ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ Południowéj	272 50	271 50
„ Galicyjskiéj	216 50	216 25
Kursa zagraniczne (3-miesięczne).		
Amster. 100 złh. — Disconto miejscowe 4	—	—
Augsb. 100 zł. nr. — 4	97 30	97 20
Berlin 100 tal. „ — 4	—	—
Frankf. n. M. 100 — 3	97 50	97 40
Genua 100 lir. p. — 5	—	—
Hamb. 100 mark. — 4	86 50	86 30
Lipsk 100 talar. — 4	—	—
Livorno 100 lir. — 5	—	—
Londyn 100 fun. — 3	115 25	115 20
Paryż 100 frank. — 4	45 70	45 60

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 80	15 75
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 49	5 48
„ „ obrączk.	5 49	5 48
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	9 23	9 20
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 70	9 66
Luidory	9 42	9 38
Suwereny angielskie	11 62	11 55
Imperyały rosyjskie	9 50	9 47
Srebro	115 —	114 75
„ kupony	115 —	114 75
Talary związkowe	1 72¼	1 71¼
Pruskie bilety kas.	1 72½	1 71¼
Lwów 19 maja		
Dukat holenderski	5 27	5 22
„ austryacki	5 29	5 24½
Półimperyał rosyjski	9 14	9 2
Rubel srebr. rosyjski	1 76½	1 73½
Talar pruski	1 66	1 64
Listy gal. b. kup. w. a.	76 30	75 73
„ „ „ „ m. k.	80 14	79 49
Obligi indem. b. kup.	74 75	74 8

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	81 45	80 70
Akc. kol. gal. b. kup.	209 25	207 25
Warszawa 18 maja		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	—	—
kupon. „	—	—
Listy zast. III ok. „	15 2	14 98
kupon. „	—	— 13
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	79 —	78 75
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	90 75	90 25
Wrocław 18 maja		
Banknoty austryac.	87¾	—
Polskie bilety bank.	—	90⅛
„ Listy zastaw.	90¼	—
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½ %	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	86½	—
Paryż 19 maja		
Renta 3%	69 45	
Londyn 19 maja		
Konsole	92	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa do Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* 8 rano; 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do Lwowa 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7,56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5·10 rano; 5.20 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9.45 rano; 5.27 wieczór — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 19 do 21 maja.

HOTEL POD RÓŻĄ. Hrabia Potocki Stanisław właś. dóbr z Królestwa. Glezmer Scholastyka właś. dóbr z córką z Królestwa. Stempel Jan uczeń uniwersytetu z Królestwa. Łąsowski Stanisław właś. dóbr z Królestwa. Wysocki Apolinary właś. dóbr z Dęboszyna w Galicyi. Orange Moses właś. dóbr z Tarnowa. Toczewski Michał właś. dóbr z Podleszan w Galicyi. Hr. Stecka Olimpia właś. dóbr z siostrą z Szaflar. Wojnarowski Eustachy właś. dóbr z Lutoczy. Soyka Karol c. k. kapitan z Galicyi.

Wyjechali: Niederfür Karol dependent adwokat. do Morawy. Amman Józef ksiądz do Poznania. Łętowski Marceli wł. dóbr do Galicyi. Muczkowski Feliks właś. dóbr do Hebdowa z żoną. Hałaciński Feliks notaryusz z żoną do Myślenic. Götz Antoni komisant do Węgier. Stanowska Florentyna z córką, Chojnacka Walerya z córką właś. dóbr na prywatne mieszkanie. Kulpa Adolf redaktor gazety do Wiednia.

HOTEL DREZDEŃSKI. A. Chrząszcz właś. dóbr z Grabossyc. Jan Drewnowski kupiec, J. Pończyński piekarz z Warszawy. Michał Dobrzyński właś. dóbr z Jodłowy. A. Sokulski technik z W. Ks. Krakowskiego. J. Rozenberg do Tarnowa.

Wyjechali: Feliks Komar właś. dóbr, J. Rozenberg do Tarnowa. J. Bobrownicka właściciel dóbr do Staromieścia. Józef Włodzki rejent do Skalmierza.

NEKROLOG.

Kilka słów skreślonych ręką przyjaciela, niech przypomną towarzyszom broni dwóch dzielnych młodzieńców, co żyli i polegli jak prawdziwi synowie Polski. Witold i Władysław Pintowscy dobrze się zasłużyli Ojczyznie. Na pierwszy odgłos walki stanęli w szeregach; Witold przybywając z Włoch, dokąd się schronił przed ciemięztwem moskiewskiem, które nań potem ogłosiło wyrok śmierci; młodziutki Władysław przedziera się przez straże policyjne i wojskowe Warszawy i staje na linii bojowéj w Krakowskiem. — Witold raniony na rynku Miechowa d. 17 Lutego, przeżyć nie może klęski naszych.

Władysława, śmierć brata nie odstrasza, klęska Langiewicza nie ziębi; przyłącza się on do pierwszego wychodzącego oddziału i dnia 5 Kwietnia w sam dzień Zmartwychwstania Pańskiego, pada pod Szklarami ugodzony ciosem.

Tak więc sumiennie pojęli swoje obowiązki życia i tak szlachetnie i wzniośle wywiązali się z nich młodzi *bracia Pintowscy*. Szczęśliwy kraj co takich posiada obrońców; nie zaginie naród, za którym tak czyste dusze orędują dziś u Pana wyroków.

Cześć im! **S. L.**

Obwieszczenie.

[N 7030]

Dnia 28go Maja 1863 r. odbędzie się w c. k. powiatowej Dyrekcyi Skarbu w Krakowie publiczna licytacya za pomocą ofertów pisemnych, w celu udzielenia zarządu trafiką główną tytoniu w Krakowie.

Z trafiką tą połączona jest sprzedaż znaczków stemplowych w niższych gatunkach, oraz szczegółowa wyprzedaż w składzie hurtownym tytoniu i w trafice pomniejszej, przy głównym Rynku miasta Krakowa położonej.

W czasie od 1go Lutego 1862 r. do końca Stycznia 1863 r. w trafice głównej było w obrocie:

	Złr.	kr.
tytoniu funtów 196813 wartości	249088	36
znaczków stęplowych wartości	6600	34½
Razem	255688	70½

W tej sumie zawartą jest:

a) kwota wyprzedaży drobiazgowej tytoniu w składzie hurtownym podająca zysk z wyprzedaży o	1611	98½
b) kwota wyprzedaży drobiazgowej tytoniu w trafice pomniejszej podająca zysk z wyprzedaży o	1059	54

Zawiadowca trafiki głównej nie pobiera żadnej prowizyi do sprzedaży hurtownej tytoniu i od sprzedaży znaczków stęplowych, a dochód jego ogranicza się na zysku ze sprzedaży drobiazgowej tytoniu.

Tylko czynsz dzierżawny od zysku sprzedaży drobiazgowej tytoniu stanowi przedmiot ofertów.

Oferty pisemne, o znaczku stęplowym 50 kr., opatrzone wadium pięćset (500 złr.) a. w., lub kwitem c. k. głównego urzędu cłowego w Krakowie na takowe, wykazem pełnoletności, moralnego pożycia, oraz poświadczeniem stanu majątkowego odpowiedniego przez zwierzchność miejscową potwierdzonem, najdalej do 27 Maja 1863 r. do godziny szóstej wieczorem, powinny być przedłożone c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Krakowie.

Wykaz dochodowy trafiki głównej i trafiki pomniejszej z nią połączonej, oraz bliższe warunki osiągnienia zarządu trafiką główną, można przejrzeć w c. k. powiatowej Dyrekcyi skarbu w Krakowie, lub w Dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu; warunki licytacyi można przejrzeć także w Ekonomatach c. k. krajowej Dyrekcyi we Lwowie i w Bernie. (2158-3)

Od c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu
w Krakowie dnia 28 Kwietnia 1863 r.

Ogłoszenie.

W Administracyi Dochodów Akcyzowych i Myta Rogatkowego w Krakowie, zawakowały Trzy Posady Kontrollorów Rogatkowych z pensyą złr. 340 kr. 20 m, a. rocznie, z możnością postąpienia do złr. 420 i 500 m. a. Chcący starać się o rzeczone posady, mają wykazać się Świadectwami ukończonych nauk Gimnazyalnych lub Szkoły Technicznéj w języku polskim, mieć wieku niemniej lat 26 do 40, i uczynić podanie przy załączeniu Świadectw w Urzędzie głównym Administracyi przy przecznicy Mikołajskiej na ręce Inspektora tejże Administracyi po dzień 26 b. m. i r. Kawalerowie i Krakowscy będą mieli przed innymi pierwszeństwo. (2503-1-2)

Zgubiona została książka do nabożeństwa

w papier oprawna bardzo małej wartości lecz ceniona jako pamiątka — idąc za processyą ciągnącą ze zamku na Skałkę. Łaskawy znalazca raczy oddać takową do bióra Administracyi „Czasu“, gdzie otrzyma na żądanie przyzwoite wynagrodzenie. (2461)

DOM KOMISOWY
pod firmą:
W. Wielogłowski i Spółka
W KRAKOWIE,
posiada na sprzedaż
150 cetn. Chmielu
w wyborowym gatunku,
z produkcyi dóbr Mszana Dolna. (2182-1 2)

Wieś Jurczyce,

w obwodzie Wadowickim, powiecie Skawińskim dwie mil od Krakowa odległa, obejmująca 180 morgów ornej ziemi i 20 morgów łąk wyborowych, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu, lub u właścicielki w Krakowie, w Klasztorze Św. Józefa. (2390-3)

Kamienica dwupiętrowa, z ogrodem przy jednéj z główniejszych ulic miasta Tarnowa położona, jest z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższa wiadomość przy ulicy Ogrodniczéj pod L. 264 na 1ém piętrze. (2396-2-3)

Poszukuje się Dzierżawy,
od 300 do 400 morgów pola obejmującéj, z glebą dobrą,
w okolicach, gdzieby stadninę utrzymać można i prosi się interesowanych, aby bez pośrednictwa osób trzecich, zechcieli o ile być może szczegółowe opisy nadesłać pod adresą; „*R. P.* do Handlu W. *Adama Ciechanowskiego w Krakowie.* (2499-1-2)

SPRZEDAŻ KONI stadowych.

Tak jak w przeszłym, sprzedane będą i w bieżącym roku, w drodze licytacyi najwięcéj dającemu, w stadninie wojskowéj w Mezöhegyes w Węgrzech
około 40 sztuk,
a w stadninie wojskowéj w Radowcach (Radautz) na Bukowinie
około 50 sztuk
nadliczbowych doborowych koni stadowych, po większéj części $4\frac{1}{2}$ letnich.

Większa połowa z tychże jest klaczy, która to okoli zność chodownikom bardzo pożądaną być winna.

Pomiędzy wystawionemi do sprzedaży w *Mezöhegyes* znajduje się 5 par ujeżdżonych zaprzęgowych, jak niemniéj 5 sztuk ujeżdżonych pod wierzch koni.

Powyższe licytacye nastąpią:
w Mezöhegyes dnia 28go Lipca,
a w Radowcach dnia 26go Października r. b.
i rozpoczną się każdą razą o godzinie 9 przed połudnem, na które zaprasza się niniejszem chęć kupienia mających.

Od ck. jeneralnéj Inspekcyi wojskowéj Stadnin. (2484-1-3)
Wiedeń dnia 14 Maja 1863 r.

Abrahám's Porte-Voix
(en Miniature à Paris),
GŁUCHOTA.

Nowo odkryty akustyczny instrument dla cierpiących na słuch, który swoją skutecznością wszystko dotąd wynalezione przewyższa, jest podług ucha zrobiony, ledwo widzialny, gdyż tylko 1 centimetr grubości posiada, działa bardzo skutecznie, że po zaaplikowaniu go osłabiony organ swą działalność odzyskuje tak dalece, iż chorzy mogą wygodnie brać udział we wszelkich konwersacyach i szumienie w uszach zupełnie ustaje; jednem słowem, wynalazek ten zasługuje na powszechną uwagę.

Cena jednéj pary akustycznego instrumentu ze srebra kosztuje . . . . . 8 złr.
Taki sam pozłacany . . . . . 11 złr.
którego opis i zastosowanie przy każdym pudełku się znajdują, jest do nabycia w Aptece „pod Słoniem“ p. ***Stockmara*** w Krakowie. (2228 5-)

Esencya z Salsaparyli Colberta. (2446-2-8)

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych, syfilitycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Dostać można w Paryżu w aptece p. Colbert Nr. 7 i 8, w Składach materyałów aptecznych PP. Galle i Mrozowskiego w Warszawie; w Wilnie u P. Chrościckiego; w Lublinie u P. Mazurkiewicza i w Krakowie u P. Tomanek.

C. kr. uprz.

KOLEJ GALIC.
KAROLA LUDWIKA
OBWIESZCZENIE.

Przy odbytém na dniu dzisiejszém **VIém zwyczajnem zgromadzeniu walnem** Akcyonaryuszów ck. uprzyw. kolei galicyjskiéj Karola Ludwika, uchwalono
6 zł. wal. austr. superdywidendy
od akcyi za rok 1862, która wypłaconą będzie w **Lipcu t. r.** razem z półroczną 5% prowizyą.

Wylosowanych radców administracyjnych: panów *Maurycego Kraińskiego, Kazimierza hr. Lanckorońskiego*, i *Jędrzeja Zelinkę* obrano na nowo, i to dwóch pierwszych 309, a ostatniego 314 głosami.

Wiedeń dnia 18 Maja 1863.
(2481-2-3) ***Rada Administracyjna.***

JODOWE I BROMOWE KĄPIELE SOLNE W GOCZAŁKOWICACH,
przy PSZCZYNIE (Pless).

Kąpiele zostają otwarte **dnia 4 Maja r. b.** — Oprócz istniejących już wanien ustawiono jeszcze 16 w nowym budynku kąpielowym, — także znajdują się wszelkiego rodzaju tusze i kąpiele siedzeniowe; — Kąpiele solne parowe zostaną urządzone dopiero w Czerwcu; — wewnętrzne używanie wód mineralnych urządzone z odpowiedniemi środkami; — również uskutecznia się przesyłka wód źródlanych i udziela się podług potrzeby mléka i żetycy.

Źródła te są szczególnie skutecznie przeciw cierpieniom skrofulicznym, podagrze, reumatyzmie, cierpieniom nerwowym, zatwardzeniom, słabościom kobiecym i skórnym, zadawnionéj syphilis i t. p.

Pomieszkania pomnożone są o 75 lokalów, prawie wszystkie tapetowane i elegancko urządzone, również rozszerzono Restauracyę, którą utrzymuje zdolny traktyernik.

Postarano się także o rozrywki muzyką, bilardem, czytelnią i kręgielnią.

Kąpiele połączone są z Pszczyną (Pless) omnibusami, które regularnie odchodzą i przychodzą zaś do stacyi kolei północnéj Dziedzic o ćwierć mili oddalonéj; (z jednéj strony przez Bogumin (Oderberg), a z drugiéj przez Oświęcim), można dostać podwody każdego razu do dalszéj jazdy. Przez Oświęcim idą codziennie 2 pociągi tam i nazad, do Gliwic, Wrocławia itp.

Zamówienia mieszkań i wszelkie zapytania uprasza się adresować do ***Inspekcyi kąpielowéj.*** (2368 4)

SKŁAD PŁÓCIEN M. Bayera W WIEDNIU,

Spielgasse N. 1088 zur Elisabethbrücke,
poleca szanownéj u niego kupującéj Publiczności w Galicyi
po następujących tanich cenach fabrycznych najlepsze Płótna rosyjskie 3 i 4ro-niciowe
dla Prywatnych, Wojskowych i Urzędników na kompletny ubiór letni,
po 30, 35 i 40 centów łokieć wiedeński,
prawdziwe płócienne białe Chustki do nosa i chustki batystowe w najlepszym gatunku,
cały tuzin po 2 zł. 25 c., 2 zł. 50 c., 3, 4 do 6 zł. cienkie płótno holenderskie na 12 koszul **po 14, 15, 16 do 18 zł.**
cienkie płótno szlązkie na 8 do 9 koszul
po 9, 10, 11, 12 zł.,
bardzo cienkie Płótno rumburgskie i weby irlandzkie $\frac{6}{4}$ łokcia szerokie na 14 koszul,
po 18, 20, 24, 30, 35 do 70 zł.,
cienkie Serwety adamaszkowe, obrusy i Ręczniki na 6 — 12 — 18 — 24 osób sprzedają się po połowie ceny fabrycznéj.

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się za frankowanem nadesłaniem pieniężnéj należytości lub za pobraniem pocztą, jak najspieszniéj i najpunktualniej — Opakowanie bezpłatnie.

Równie przesyłają się na żądanie wzory wszelkich towarów bezpłatnie. (2452-3-6)

Bains et eaux thermales.
NAUHEIM.
Douches de gaz acide carbonique.
(Station telegraphique).
Près Francfort sur le Mein.

Les sources de Nauheim, au nombre de sept, toutes remarquables par leur diversité et par leur vertu thérapeutique employées comme boisson ou comme bains sont salutaires dans les maladies suivantes;

1. Les scrofules dans toutes les nuances et toutes les formes. 2. Les affections syphylitiques anciennes, les tumeurs gommeuses, l'intoxication mercurielle et les paralysies qui en résultent etc. 3. Les maladies chroniques du bas-ventre, la dyspepsie, la cardialgie, la constipation habituelle, les hémorroïdes, l'ictera, les hypertrophies du foie, de la rate etc. 4. La plupart des meladies de l'appareil sexuel; la stérilité cesse sous l'influence des bains ou des douches d'eau minerale et de gaz acide carbonique: Les bains de gaz ont un effet éminemment tonique contre l'impuissance des hommes. 5. Les rhumatismes et la goutte chronique, les névralgies et en particulier la névralgie sciatique, les hydarthroses, la gravelle etc. 6. Les maladies chroniques de la peau et les dartres, l'acné, l'urticaire, la psoriasis, l'eczema, la mentagre, le lichen, l'impetigo, le pityriasis etc. 7. La convalescence d'affections graves, des contusions et des blessures est merveilleusement avancée par l'effet résolutif et en même temps fortifiant des bains.

Les sources de Nauheim appartiennent à la classe des eaux salines muriatiques. Elles l'emportent sur celles de Kreuznach, par leur limpidité, leur saveur plus agréable et le gaz qui en rend la digestion plus facile; elles sont préférables surtout parceque leur temperature de 23, 27 et 29° Réaumur en permet l'emploi pour les bains sans échauffement ni refroidissement préalable.

Nauheim joint à l'efficacité de ses eaux les agréments que réunissent les bains les mieux favorisés des bords du Rhin. Le Kursaal provisoire, ses salons de conversation, de bals et concerts, de lecture et de jeux, reunissent chaque jour une société choisie. L'orchestre dirigé par Mr. Edmond Neumann et composé de musiciens d'élite, se fait rentendre le matin aux sources, le soir dans les jardins du Kursaal; les bals et les concerts s'y succèdent sans interruption pendant le conrs de la saison. Enfin les hôtels offrent aux baigneurs d'excellentes tables d'hôte et des restaurans à la carte.

Nauheim est à 10 minutes des Eaux minérales et de l'Etablissement hydro-thérapique de Schwalheim, dirigé par Mr. le Docteur Louis Fleury, Professeur agréé de la faculté de médecine de Paris, ex-médecin en chef de l'Etablissement hydrothérapique de Bellevue près Paris.

Ouverture des Salons depuis le 1. Avril.

Trajet de Francfort à Nauheim en 55 Minutes. Chemin de fer de Francfort à Berlin. (Mein-Weser). (2334-10)

W ogródku przy ulicy Łobzowskiej
pod chorągiewką,
dostać można świeżego mleka, śmietany, kawy wiejskiej, przekąsek różnych, piwa tenczyńskiego i innych trunków, oraz karuzel dla dzieci do zabawy. (25 4-1-2)
Błaszczykiewicz.

We wsi **Łazany**, o milę za Wieliczką na gościńcu do Gdowa,
jest do sprzedania we Dworze,
piękny Ogier 5-letni,
gniady, rasy arabskiéj połączonéj z angielską, za 50 złr. w. a. — Rodowód jego oddany będzie przy kupnie. (2502 1-2)

Najlepszy dziegieć z węgli kamiennych po 4 złr. cetnar.
Najlepszy gips do sztukatur alabastrowych po 2 złr. cetnar.
Najlepsze smarowidło belgijskie do powozów po 19 złr. 50 cent. centnar.
Beczki do tego liczą się jak najtaniej,
SZYFER
do pokrywania dachów,
najpiękniejszy niebieski, pierwszej jakości posiadam we wszelkiej wielkości, najtaniej i polecam do łaskawego zamówienia
Alfred Rassl.
(2456-2-8) Opawa w austr. Szlązku.

HANDEL pod firmą:
STANISŁAW FEINTUCH,
przy Rynku głównym
w Szarej kamienicy, odebrał jak dawniej tak i tego roku, **w komis,** świeży i prawdziwy:
Portland i Roman CEMENT,
który po cenach fabrycznych znacznie zniżonych, w całych i półbeczkach pojedynczo jak i większemi partyami sprzedaje.

Do tegoż Handlu nadchodzą ciągle świeże (2438-3-10)
Wody mineralne.

Dla szanownych Gospodarzy wiejskich!

Fabryka machin ***M. Peterseima*** w Krakowie, poleca swój obficie zaopatrzony **skład maszyn i narzędzi rolniczych.**

Przyjmują się obstalunki na całkowite maszyny i części tychże wszelkiego rodzaju dla młynów, gorzelni i browarów, jak niemniéj podejmuje się fabryka wszelkich reperacyi po umiarkowanych cenach, a za szybkie uskutecznienie zaręcza. (2480-2-5)

SKŁAD CYGAR
prawdziwych
Hawańskich i Hamburgskich,
(en gros et en detaile)
pod firmą:
Kary & Przedecki
W WROCŁAWIU,
ulica Schuhbrücke N. 84, I. piętro, (vis à vis lombardu),

poleca się szanownéj Publiczności **Cygarami odleżałemi**, sprowadzonemi w znacznych partyach z **Antwerpii, Amsterdamu i Hamburga;** rownież jak i **Papierosami** bez munsztuków i z munsztukami z fabryki ***„La Ferme“*** w Petersburgu, po cenach fabrycznych; także **Papierosy Hawańskie** z czystego tytoniu i liścia, nie zawierające części papieru.

Znajdują się u nas także Cygara z roku **1856**, które dobrym palaczom polecamy.

Obstalunki osób na prowincyi zamieszkałych, z największą akuratnością wypełniamy. (2430-2-3)

Wielce szanownym Damom do zapobieżenia wypadaniu włosów, oraz wszystkim łysym do otrzymania włosów napowrót, polecamy w swéj skuteczności jedyną i w 1,000 szczęśliwych wypadkach jako słynną utrwaloną, ck. uprzywil.
najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów
„MEDYTRYNE“
w połączeniu z
Wschodnią wodą do rośnięcia włosów i brody,
które to artykuły uzyskawszy już europejską słynność, czynią wszelkie dalsze wychwalanie zbytecznem.

Znajdują się na sprzedaż **niesfałszowane w słoikach lub flakonikach po 1 złr. 80 cent.** w następujących składach:
w WIEDNIU w głównym Składzie M. Mallego, „alte Wieden, Hauptstrasse Nr. 37,“ w ck. Aptece nadwornéj.

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:
W KRAKOWIE Handel p. **Józefa Jahna**, jako główny Skład dla Galicyi zachodniéj, oraz Handel **Leona Feintucha**. — We LWOWIE: p. **Adolf Berliner** i **Piotr Mikolasch** aptekarze,

w Bilsku p. A. Herrmann apt.
„ Bochni p. Paweł Niedzielski.
„ Bobrce p. Jakób Czarnik apt.
„ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw.
„ „ p. Baruch Fadenhecht.
„ Buczaczu p. M. Lipschütz.
„ Cieszynie p. E. F. Schröder.
„ Czerniowcach p. J. Tomanek apt.
„ „ p. Ig. Schnirch.
„ Dębicy p. J. F. Masłowski aptek.
„ Dobromilu p. Antoni Grotowski apt.
„ Dolinie p. Alojzy Schulz.
„ Drohobyczy p. Kleczkowski, aptekarz.
„ Jarosławiu p. Bohus apt.
„ Jaworowie p. Władysł. Lachowicz apt.
w Kołomyi p Sternhell Jakób.
„ „ pp. Rosen i Kohn.
„ Komarnie p. A. Emperl apt.
„ Lisku p. Monaczyński apt.
„ Monasterzyskach p. J. Lipschütz.
„ Ołomuńcu p Koberg.
„ Opawie p. Fr. Brunner apt.
„ Przemyślu p. Edward Machalski.
„ Przeworsku p. Feliks Świtalski apt.
„ Radowcach p. Ign. Schnirch.
„ Rozdole p. Jan Krzyżanowski apt.
„ Rzeszowie p. Ferdynand Schaitter.
„ Samborze p. J. Kriegseisen aptekarz obwodowy.
„ „ p. Stanisł. Riedel aptek.
„ Sanoku p. J. Jaklitsch.
w Stanisławowie p. I. Tomanek apt.
„ Starem Mieście p. Antoni Grotowski apt.
„ Stryju p. Sidorowicz apt.
„ Suczawie p. Worell apt.
„ Tarnopolu p. K. Latinek.
„ „ p. A. Morawetz.
„ Tarnowie p. Józef Jahn.
„ Truskawcu p L. Kleczkowski aptek.
„ Turce p. A. Czyrniański.
„ Wadowicach pani Ronges wdowa, apt.
„ Zaleszczykach p. Józef Kodrębski.
„ Zborowie p. Jan Gottsonner aptekarz.
„ Żułkwi p. R. Krzyżanowski aptek. obw.
„ Żurawnie p. Władysł. Postępski apt. (1906-21-)

i znaczniejsi Aptekarze i Domy handlowe w więcéj jak 400 miastach Europy.

Zaraza na bydło.

Prawdziwy Proszek dla bydła Korneuburgski, jako niezawodny środek zaradczy przeciw zarazie bydła utrzymują: (2367-5-13)

w KRAKOWIE p. M. JAWORNICKI
w Rynku w kamienicy Wiel. p. **W. Kirchmayera**, — w **WARSZAWIE** pan **Władysław Bednawski** pod L. 497 C. ulica Miodowa.

W BIAŁEJ Apteka pod złotym Lwem — w BILSKU p. S. A. Stanko aptekarz. — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski. — W BÓBRCE p. Czarnik aptekarz. — w BRZEŻANACH p. J. Margulies. p. Dunikowski aptekarz. — BEŁZIE p. Hrymak w BRODACH p. Kosicki. — w CZERNIOWCACH p. E. Schmirch. — w DZIKOWIE p. S. Bodziński. — w KOŁOMYI p. M. Bolchower. — we LWOWIE pp. Konst. Iskierski, i Laneri apt. — w LEŻAJSKU p. J. Hirschfeld. — w LIMANOWIE p. A. Müller. — w MAKOWIE p. Mayer aptekarz. — w MYŚLENICACH p. A. Łoczyński, — w NOWYM-TARGU p. L. Kamieński. — w NOW.-SĄCZU p. Kosterkiewicz wdowa. — w PRZEWORSKU p. S. Keller. — w PRZEMYŚLU pp. Geidetschka i Syn, i Edward Machalski. — w RZESZOWIE p. J. Schaitter i Syn. — w RADZIECHOWIE p. Jaśkiewicz aptekarz. — w ROZWADOWIE p. Karol Marecki. — w SAMBORZE p. Józef Kriegseisen aptekarz. — w SANOKU p. Jan Jaklicz. — w TARNOWIE p. J. Jahn, — w TARNOPOLU pp. A. Morawetz i C. Latnik. — w WADOWICACH p. A. Foltin, — w WIELICZCE p. B. Wontorek wdowa. — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski i Spółka.

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“ Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*